STEFANOWI BATOREMU W HOŁDZIE

SZLAKIEM IGNACEGO DOMEYKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12 (72) GRUDZIEŃ 2011



W ATMOSFERZE ŚWIĄT

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12 (72) GRUDZIEŃ 2011



«Święty i czysty jak pierwsze kochanie...»

Artykuł docent Heleny Bilutenko o nowym odczytaniu wizji Litwy-ojczyzny w «Panu Tadeuszu» Mickiewicza. Autorka robi to przez pryzmat gawędy szlacheckiej zawartej w epopei

12



Od ołówków po marmoladę

W tym artykule historyk Andrej Waszkiewicz przedstawia historię jeszcze kilku ważnych fabryk starego Grodna, bez wzmiankowania których rubryka «Przemysłowe zabytki Grodna» byłaby niekompletna

28

Na pierwszej stronie okładki: Uczniowie PSS podczas spotkania świątecznego. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Obraz Genadiusza Picki «Anioł»

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO KORESPONDENCJI:
sktytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:
Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność
i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Święto Poezji

Po raz dwudziesty odbył się konkurs recytatorski «Kresy»



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNY
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Poezja ma wielką siłę i moc. Od czasów najdawniejszych pełni niezwykłą rolę w świadomości człowieka. Poeci poprzez tworzenie swoich utworów wyrażają uczucia, głębokie myśli i przekonania. Przez to sztuka poetycka przepełniona emocjami i przeżyciami jest zwierciadłem duszy człowieka, w niej szukamy wyrazu własnych uczuć, doświadczeń, odpowiedzi na ważne dla nas pytania i wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Za to kochamy poezję.

Obserwowałam «Kresy» od początku, byłam ciekawa, jak młodzi uczestnicy konkursu recytatorskiego poradzą sobie z interpretacją polskiej poezji. W pierwszej edycji recytacja Mickiewicza, szczególnie przez młodzież z terenu, bardziej przypominała recytację utworów Puszkina: polską poezję konkursanci recytowali podobnie jak rosyjską: z patosem i mocną gestykulacją. Ale z każdym konkursem było lepiej. W eliminacjach szkolnych, rejonowych, obwodowych i republikańskich uczestniczyło coraz więcej uczniów. Dla miłośników polskiej poezji najbardziej pożądaną nagrodą jest udział w finałowej części «Kresów». W grudniu, blisko daty urodzin Adama Mickiewicza, zwycięzcy konkursu z różnych krajów spotykają się w Białymstoku, gdzie na nich czekają również warsztaty teatralne.

«Kresy» odbywają się pod patronatem Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Organizatorzy podliczyli, że przez 20 lat w «Kresach», na wszystkich jego etapach, uczestniczyło ponad 40 tysięcy młodych Polaków z 15 krajów! Liczba robi wrażenie, jak dużo wielbicieli poezji jest wśród polonusów. Niektórzy sceptycznie mogą pomyśleć, że młodym ludziom w dzisiejszym pragmatycznym świecie powinno się proponować inne zajęcia, by mieli lepszy start w dorosłe życie. Jednak spróbuję postawić pytanie inaczej: jakie znaczenie ma poezja dla Polaków mieszkających poza granicami Macierzy?

Poloniści uważają, że recytowanie strof poetyckich, obcowanie ze wspaniałymi dziełami literackimi rodzi szacunek i miłość do mowy ojczystej. Właśnie o to przede wszystkim chodzi organizatorom konkursu i naszym kochanym nauczycielom języka polskiego. W różnych latach rozmawiałam z uczestnikami konkursu recytatorskiego i większość z nich mówiła, że dzięki «Kresom» zainteresowali się i pokochali poezję. – Wielu Polakom z zagranicy «Kresy» torują drogę do poznania polskiej literatury i kultury – powiedziała jedna z laureatek konkursu.

Dzięki «Kresom» powstała u nas moda na różne konkursy recytatorskie w szkołach, w przedszkolach. Trudno wyobrazić jakąś uroczystość bez poezji. Patriotyczne strofy w wykonaniu, szczególnie najmłodszych, to najlepszy prezent dla dziadków, wtedy często widzę w ich oczach łzy wzruszenia.

Jak zachować tożsamość narodową i pielęgnować polskość? – o tym często mówimy i dyskutujemy, bo jest to kwestia najważniejsza dla Polaków mieszkających za granicą. W czasach beznadziejnych rodzice uczyli nas wierszy polskich, żebyśmy pamiętali, skąd nasz ród. Właśnie poezja, szczególnie poezja okresu romantyzmu, pomaga w kształtowaniu uczuć patriotycznych u dzieci i młodzieży. Wiersze Adama Mickiewicza szczególnie w pierwszych konkursach były obowiązkowe, co roku w Białymstoku jest przyznawana nagroda za interpretację utworu Mickiewicza. Uczestnicy konkursu z Białorusi często wybierają dla recytacji poezję patriotyczną. – Podoba się, bo jest bardzo piękna i mocna, jest w niej miłość do Ojczyzny, poczucie odpowiedzialności za losy swego kraju, publiczność ją zawsze dobrze przyjmuje – tak tłumaczą swój wybór.

Zauważyłam, że niektórzy uczestnicy konkursu recytatorskiego sami piszą wiersze, dla innych zaś udział w konkursie jest bodźcem do próby pióra. W tym też przekonałam się przeglądając jubileuszowe wydanie poświęcone konkursowi. Jeśli przybędzie nam dzięki «Kresom» kilku młodych poetów, to jest jeszcze jeden powód, by imprezę poetycką kontynuować.

Pozostaje mieć nadzieję, że konkurs recytatorski «Kresy» ma jeszcze długie lata życia przed sobą i będzie ciągle inspiracją dla nowych pokoleń Polaków z zagranicy, by poznawać polskie dziedzictwo kulturowe i mówić pięknym językiem Mickiewicza i Słowackiego ■

Rok po wyborach

Rok temu doszło na Białorusi do zdławienia wielotysięcznej pokojowej manifestacji opozycji, podważającej prawdziwość wyników wyborów prezydenckich. Dały one «zwycięstwo» urzędującemu od 17 lat prezydentowi Aleksandrowi Łukaszence.


ALEKSY SALEJ

ZDŁAWIENIE MANIFESTACJI W MIŃSKU PO WYBORACH PREZYDENCKICH W UB.R.

Do aresztów trafiło wówczas ponad 600 osób. Byli wśród nich politycy i działacze opozycyjni, ale także przypadkowi uczestnicy demonstracji. Mikoła Statkiewicz oraz Andrej Sannikau wciąż pozostają w koloniach karnych, a władza w niewybredny sposób próbuje zmusić ich, aby przyznali się do winy i poprosili o łaskę.

W rocznicę wydarzeń organizacja «Młody Front» apelowała o wyjście na aleję Niepodległości w Mińsku ze zniczami i ustawienia ich wzdłuż ulicy. Wielu opozjocyonistów otrzymało na 19 grudnia wezwanie na milicję, co było próbą zneutralizowania uczestników akcji w rocznicę «krwawej białoruskiej niedzieli».

Pokojowa akcja modlitewna obok Czerwonego kościoła w centrum Mińska została 19 grudnia brutalnie rozpędzona przez oddziały specjalne milicji. W tym samym czasie w kościele trwała Msza św.

W sądach 20 grudnia odbyły się procesy zatrzymanych uczestników modlitw w intencji więźniów politycznych i ojczyzny. Zatrzymano 46 osób, na 32 osoby sporządzono administracyjne protokoły z artykułu 9.4 – niedopełnienie obowiązku wychowania dzieci, z artykułu 23.34 – złamanie prawa do organizacji albo przeprowadzenia demonstracji, oraz z artykułu 17.1 Kodeksu Karnego RB – drobne chuligaństwo.

Wyroki, jakie zapadły, to kary administracyjne w postaci aresztów od trzech do dziesięciu dni. Sędzia Jurij Sezin nie zawahał się nawet skazać młodego człowieka na kilkudniowy areszt wiedząc, że cierpi on na nowotwór.

Uderzenie w Komitet Helsiński

Ostatnia zarejestrowana na Białorusi organizacja, zajmująca się obroną praw człowieka najprawdopodobniej zostanie zamknięta. Inspekcja podatkowa zwróciła się do resortu sprawiedliwości o wszczęcie procedury likwidacji Białoruskiego Komitetu Helsińskiego.

W ciągu ostatniego roku Komitet Helsiński dwukrotnie otrzymywał od Ministerswa Sprawiedliwości ostrzeżenie, dlatego teraz resort sprawiedliwości ma prawo zgodnie z procedurami wystąpić o zaprzestanie działalności organizacji.

Wg inspekcji podatkowej, BKH powinien zapłacić równowartość ok. 30 tys. USD podatku wraz z odsetkami od grantów KE otrzymanych w ll. 2002-03, które – zgodnie z międzynarodowymi porozumieniami – miały być zwolnione z opodatkowania.

BKH zaskarżył decyzję inspekcji i sądy białoruskie wszystkich instancji zdecydowały, że organizacja nie powinna niczego płacić. Inspekcja resortu sprawiedliwości zajęła majątek komitetu, nakazując BKH spłacenie zadłużenia w ciągu miesiąca.

Pierwsze ostrzeżenie Białoruski Komitet Helsiński otrzymał 12 stycznia br. Zdaniem resortu, BKH przekazało organizacjom międzynarodowym «nieobiektywną informację», próbującą «zdyskredytować Białoruś».

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Karta Polaka nie dla urzędnika

Izba Reprezentantów przyjęła poprawkę do ustawy «o służbie cywilnej Republiki Białoruś». Nowelizacja przewiduje «zakaz korzystania z udogodnień i korzyści oferowanych przez obce państwa».

Ograniczenia dotyczą pracowników służby cywilnej w związku z przynależnością narodową, przekonaniami politycznymi i religijnymi. W praktyce oznacza to zakaz posiadania Karty Polaka przez pracowników instytucji publicznych.

Wiceminister sprawiedliwości Ała Bodak, przedstawiając w listopadzie projekt w parlamencie, powiedziała, że jego celem jest wypełnienie rekomendacji białoruskiego Sądu Konstytucyjnego. Jak dodała, istnieją plany, aby poprawki dotyczyły prócz urzędników również wojskowych, milicjantów, pracowników Departamentu Dochodzeń Finansowych i «przedstawicieli niektórych innych struktur».

Już w kwietniu Sąd Konstytucyjny uznał za sprzeczne z niektórymi normami prawa międzynarodowego postanowienia ustawy o Karcie Polaka. Uznał, że realizacja postanowień polskiej ustawy prowadzi do naruszenia artykułów konwencji wiedeńskiej. Zdaniem sądu, te przepisy polskiej ustawy również nie odpowiadają postanowieniom Traktatu o dobrym sąsiedztwie między Polską a Białorusią z 1992 roku.



BYMEDIA.NET

CORAZ MNIEJ WART JEST BIAŁORUSKI RUBEL

Hiperinflacja stała się faktem

Taką opinię zgodnie wyraziła «wielka czwórka» największych na świecie firm audytorskich.

Do grupy należą firmy Pricewaterhouse Coopers, Deloitte, Ernst&Young i KPMG. O ich negatywnej ocenie białoruskich stanu i perspektyw białoruskich finansów poinformowała kompania Telecom Austria, do której należy białoruski operator telefonii komórkowej Velcom.

Oficjalne uznanie hiperinflacji w praktyce oznacza dla austriackiej kompanii dodatkowe problemy z księgowością. Wszelkie dokumenty dotyczące wyników działalności gospodarczej i sytuacji finansowej Velcomu muszą być teraz na bieżąco przeliczane z białoruskich rubli na waluty obce.

Przekroczenie psychologicznego progu – 100% inflacji od początku roku białoruski Narodowy Komitet Statystyczny odnotował już wg wyników za połowę listopada. Ministerstwo Gospodarki oczekuje, że z końcem roku może ona osiągnąć 120%.

MFW pieniędzy nie da

Międzynarodowy Fundusz Walutowy nie będzie w tym roku prowadzić rozmów na temat udzielenia kredytu Białorusi.

– Nie planujemy programu negocjacji w tym roku – oświadczyła Kolamina, stały przedstawiciel MFW w Mińsku, zaznaczając, że organizacja nie widzi na Białorusi wystarczającego postępu wskaźników makroekonomicznych, aby udzielić kredytu krajowi.

31 maja rząd i Bank Narodowy Białorusi zwróciły się do Funduszu o udzielenie kredytu stabilizacyjnego. W październiku szefowa Banku Narodowego Nadzieja Jermakowa potwierdziła, że Białoruś chciałaby otrzymać od MFW 5-8 mld dolarów, ale może być i mniej.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

IPN: 30. rocznica stanu wojennego

Wystawami, publikacjami, akcjami społecznymi i spotkaniami Instytut Pamięci Narodowej przypomniał o 30. rocznicy stanu wojennego. Główna ekspozycja «586 dni stanu wojennego» zostanie pokazana w 18 miastach Polski.

– 30. rocznica wprowadzenia stanu wojennego stanowi dla nas pewien moment refleksji, kiedy starsi wspominają ten trudny czas, a młodsi starają się go zrozumieć – powiedział podczas konferencji prasowej prezes IPN Łukasz Kamiński. – Oprócz tego prezentujemy 25 innych wystaw – zarówno nowych, jak i już znanych, które łącznie będą prezentowane w ponad 40 miastach. Instytut Pamięci Narodowej planuje organizację 15 konferencji i sesji naukowych przypominających wydarzenia stanu wojennego.

Wydane zostaną także liczne publikacje m.in. broszura naukowa. IPN ogłasza też ogólnopolski konkurs na pamiętniki, wspomnienia i dzienniki ze stanu wojennego. Uruchomiony został ogólnopolski projekt edukacyjny «A teraz opowiem wam, jak to było naprawdę... Nauczyciele prawdziwej historii».

W całym kraju odbędą się także liczne inicjatywy edukacyjne IPN – lekcje, wykłady, warsztaty, gry miejskie i pokazy filmów. W telewizji zostanie wyemitowany film «Próba generalna» o stłumieniu strajku w Wyższej Szkole Pożarniczej. Instytut włączył się również w projekt «Ballada o stanie wojennym» przygotowany przez uczniów i nauczycieli z liceum im. Mikołaja Reja w Warszawie. W jego ramach powstał album autorstwa uczennic Natalii Pych, Dominiki Szczęsnej i Martyny Wrony zawierający uzupełnione fotografiami wspomnienia świadków stanu wojennego. Publikacji towarzyszy prezentowana w stołecznej siedzibie IPN wystawa, na której znalazły się zdjęcia, fragmenty gazet czy tekstów satyrycznych z tamtych dni.

Instytut przygotował także suplement do gry «Kolejka» przybliżający realia stanu wojennego od strony gospodarczej. Znajdują się tam także karty, które każdy może zapełnić własnymi wspomnieniami.



Podczas stanu wojennego na ulice wyjechały czołgi

SB przeciwko Wałęsie

Lech Wałęsa powiedział, że nie czuje wielkiej satysfakcji po tym, jak IPN ujawnił, że SB fałszowała dokumenty, by skompromitować byłego prezydenta w oczach komitetu noblowskiego.

– Ci, co nie wierzyli i tak nie uwierzą, nic się nie da zrobić. Trzeba płacić rachunki za wolną Polskę – ja płacę w taki sposób – mówił.

Według IPN-u dokumenty na Wałęsę fabrykowane były na początku lat 80. Funkcjonariusze podrabiali jego charakter pisma, a nawet stosowano odpowiedni papier, na którym rzekomo miał składać zeznania. Kiedy okazało się, że Wałęsa jest kandydatem do Nagrody Nobla, fałszywki podrzucono do ambasady Norwegii. Z wnioskiem o wszczęcie śledztwa w tej sprawie Wałęsa zwrócił się do Instytutu sześć lat temu.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

Ulica Havla w Gdańsku

Gdańsk najprawdopodobniej jako pierwsze miasto na świecie uczcił zmarłego byłego prezydenta Czech Vaclava Havla, nadając jego imię jednej z ulic.

Uchwała została zgłoszona przez prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza oraz przewodniczącego Rady Miasta Bogdana Oleszka. Została ona zaakceptowana przez komisję kultury. Za jej przyjęciem 22 grudnia zagłosowali wszyscy obecni radni na sesji Rady Miasta.

– Havel czuł wielką sympatię do Gdańska. Bywał tutaj wielokrotnie i jako prezydent Czech i później. Bez chwili wahania wsparł Gdańsk w jego staraniach o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016, odpowiadał też na szereg innych naszych inicjatyw – powiedział Adamowicz.

Prezydent Gdańska dodał, że «Havel był czeskim Wałęsą». – Kiedy umiera ktoś taki, to trudno, by Gdańsk, który jest symbolem przemian w Europie środkowej i wschodniej, miastem wolności, nie uhonorował «czeskiego Wałęsy» – powiedział Adamowicz.

Imię byłego prezydenta Czech będzie nosiła nowa, licząca ok. dwóch km długości, droga, która leży w południowej części Gdańska na terenie dzielnic Ujeścisko i Łostowice. Droga ta została wybudowana, by połączyć dzielnicę Chełm z Orunią Górną i Łostowicami. Dotychczasowa – robocza nazwa tej ulicy, brzmiała Nowa Łódzka.

Droga została oddana do użytku 23 grudnia. – Już tego dnia pojawi się na niej pierwsza tablica z nazwą Aleja Vaclava Havla – poinformował Adamowicz.

Vaclav Havel – ostatni prezydent Czechosłowacji i pierwszy przywódca Czech po upadku komunizmu, dramaturg, legenda czechosłowackiej opozycji, obrońca praw człowieka zmarł 18 grudnia w swym wiejskim domu w Hradeczku. Miał 75 lat. Oficjalne uroczystości pogrzebowe odbyły się 23 grudnia w Pradze.

Awangarda jutra

Na wystawę «Awangarda jutra?» trzeba iść choćby dla jednej pracy – projektu Miami Pier Museum of Latin American Immigrants. Genialna wizja Macieja Jakuba Zawadzkiego zafascynowała nie tylko miłośników współczesnej architektury, ale też dziennikarzy, projektantów, budowniczych.



«Fala» Macieja Jakuba Zawadzkiego

Niezwykły budynek jest skręcony wzdłuż głównej osi tak, że wygląda jak fala. Wewnątrz widać jego szkielet składający się z nieregularnych oczek wielkiej sieci. Projekt budynku wyraźnie nawiązuje do tragicznej historii imigrantów.

Kolejnym niezapomnianym projektem, który przypomina wystawa, jest wygląd polskiego pawilonu na EXPO w Szanghaju, który zgodnie został oceniony za najlepszy na całej Wystawie Światowej. 100 mln turystów zobaczyło, a 8 mln odwiedziło niezwykły kubik przypominający polską ludową wycinankę czy misternie wykonane koronki.

Ale poza wielkimi projektami w Teatrze Wielkim można obejrzeć również konceptualną wizję Ermitażu-Domu dla Edgara Kereta, małą formę lamp Porcelain Lights czy np. nietypową scenografię teatralną opracowaną dla teatru tańca współczesnego Bretoncaffe.

Postawiony znak zapytania w tytule drugiej edycji ekspozycji nie jest przypadkowy. Kuratorzy «Awangardy jutra?» chcą zapytać, jak wygląda proces twórczy młodych reprezentantów polskiego rynku architektonicznego i podjąć próbę nakreślenia dla niego perspektywy na nadchodzące lata.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA



PROTESTY PRZESZŁY PRZEZ CAŁĄ ROSJĘ

Putin obwinia USA

Władimir Putin nie dopuszcza do siebie myśli, że ludzie mogą być niezadowoleni z tego, że wybory zostały sfałszowane. Jego zdaniem, opozycja działa na polecenie Stanów Zjednoczonych!

Putin wyraził swoje poglądy podczas spotkania z aktywistami Ogólnorosyjskiego Frontu Narodowego, to organizacja skupiająca mniejsze grupy popierające premiera. Przemawiając, zarzucił USA, że zachęcają obywateli Rosji do protestów i wpłaciły setki milionów dolarów na konta grup opozycyjnych, aby wpływały one na przebieg głosowania.

Dostało się przede wszystkim Hilary Clinton, która, głośno krytykując przebieg wyborów w Rosji, miała dać niektórym opozycjonistom sygnał do działania, a oni zaczęli grać swoją rolę. Oskarżył amerykańską sekretarz stanu, że swoje wyroki wydała jeszcze zanim otrzymała od obserwatorów z Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie materiały dotyczące przebiegu głosowania.

Putin wyraził też przekonanie, że większość obywateli Rosji nie chce «kolorowych rewolucji» i nie życzy sobie, żeby w kraju doszło do wydarzeń znanych z Kirgistanu czy Ukrainy. Premier Rosji zakończył stwierdzeniem, iż ma nadzieję, że policja udaremni wszelkie próby rewolucji i chaosu.

Zaniepokojeni sytuacją na Białorusi

Ministrowie spraw zagranicznych Szwecji, Wielkiej Brytanii, Polski i Niemiec w liście przedstawili stosunek do wydarzeń na Białorusi.

«Rok temu prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko złamał złożone własnemu narodowi i społeczności międzynarodowej obietnice, że rozpocznie liberalizację białoruskiego systemu politycznego». Dalej m. in. piszą:

-Zamiast tego widzieliśmy setki niewinnych osób wsadzanych za kraty, a dziesiątki z nich skazywanych na polityczne wyroki w procesach pokazowych. Nastąpiły bezlitosne prześladowania przedstawicieli opozycji, niezależnych mediów i społeczeństwa obywatelskiego…

W centrum uwagi reżimu było tłumienie wszelkiego oporu, białoruscy decydenci zapomnieli o chorej gospodarce i nie podjęli żadnych reformatorskich działań na rzecz wzrostu gospodarczego. Efektem jest spirala inflacji i ostra dewaluacja waluty, co drastycznie pogarsza warunki życia obywateli.

Rehabilitować ofiary Katynia?

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow po rozmowach z polskim ministrem Radosławem Sikorskim powiedział, że Rosja szuka możliwości prawnych, by dokonać rehabilitacji ofiar Zbrodni Katyńskiej. Jego zdaniem doszło już do rehabilitacji politycznej.

Ławrow oświadczył, że chodzi o kwestie prawne. «Jeśli chodzi o rehabilitację, to z politycznego punktu widzenia uważamy ją za dokonaną – były stosowne oświadczenia ze strony władz Rosji, były też dokumenty uchwalone przez Dumę Państwową. Teraz mowa jest o rehabilitacji prawnej» – mówił rosyjski minister.

Wyjaśnił, że obecnie funkcjonujące prawo utrudnia podjęcie stosownych decyzji. Zapewnił, że rosyjskie władze szukają możliwości, aby je sformułować i decyzje takie zostaną podjęte.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ



Pogrzeb dyktatora

Kto zamordował Kim Dzong Ila

Szef południowokoreańskiego wywiadu Won Sei Hoon twierdzi, że Korea Północna kłamie na temat okoliczności śmierci Kim Dzong Ila. Według informacji wywiadu południowokoreańskiego, przywódca Korei Północnej najprawdopodobniej zmarł w domu.

Won Sei Hoon powiedział w parlamencie południowokoreańskim, że Kim Dzong Il wcale nie umarł w pociągu – jak podały media, gdyż jego pociąg był w stolicy kraju w sobotę, kiedy to dyktator miał już nie żyć.

Według informacji wywiadu południowokoreańskiego, przywódca Korei Północnej najprawdopodobniej zmarł w domu.

– Obserwowaliśmy, gdzie przebywa Kim aż do czwartku, jednak nie mogliśmy go namierzyć w piątek. Są poszlaki świadczące o tym, że chciał gdzieś wyruszyć w sobotę, ale zmarł – dodał Won, cytowany przez «Polska the Times». Szef wywiadu sugeruje, że śmierć Kima mogła być wynikiem morderstwa, a nie ataku serca.

Jednak północnokoreańskie media podtrzymują mit wodza oddanego swojej ojczyźnie, który miał zdolność kontrolowania pogody, a zmarł w wyniku «wielkiego napięcia umysłowego i fizycznego», jak zawsze w drodze.

Styl życia ma wpływ na raka

Ponad 40% przypadków raka diagnozowanych co roku w Wielkiej Brytanii jest związanych ze stylem życia i takimi nawykami jak palenie, picie alkoholu i złe odżywianie.

Tak podaje raport opublikowany w «British Journal of Cancer». Raport ocenia, że 14 czynników związanych ze stylem życia i środowiskiem wpływa na to, że Brytyjczycy zapadają na raka. Zdaniem badaczy, chorobie można zapobiec w 40% przypadków raka wśród kobiet i 45% wśród mężczyzn.

Zdrowy tryb życia zwiększa szanse, by nie zachorować na raka.

Prąd z pustyni

Europa poszukuje alternatywnych źródeł energii w... Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie.

Energia podmorskim kablem przesyłana byłaby na Stary Kontynent z energii słonecznej i wiatrowej produkowanej wspólnie dla obywateli europejskich, Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu.

Ambitne plany zakładają, że w 2050 roku elektrownie na Saharze i Półwyspie Arabskim pokryją aż 15% zapotrzebowania na energię elektryczną w Europie.

UE dofinansuje projekt w ramach wysiłków na rzecz walki z globalnym ociepleniem. Kraje Unii zobowiązały się do 2020 roku rozwinąć alternatywne źródła energii. Pustynie są słabo zaludnione lub wręcz bezludne, nie ma tam rolnictwa ani przemysłu, a promieni słonecznych i wiatru jest pod dostatkiem.

Zawirowania polityczne według ekspertów, choć mogą utrudniać porozumienie z rządami i eksploatację elektrowni, znacznie mniej będą szkodzić w przypadku produkcji elektryczności. Eksperci uważają, że inwestycje pomogą tym krajom ustabilizować się politycznie.

Najbardziej zaawansowany w przygotowaniach do tego projektu jest Maroko. Na początek powstaną cztery siłownie słoneczne, turbiny będą poruszane gorącą parą, podgrzaną przez zespół luster skupiających promienie słoneczne. Maroko będzie poligonem doświadczalnym dla całego projektu, a inwestycje sięgną 400 mld euro.

Przygotowała
Maria Zaniewska

W atmosferze Świąt

Boże Narodzenie jest najbardziej oczekiwanym świętem nie tylko dla dzieci, dla dorosłych również, bo atmosfera tych Świąt jest niepowtarzalna. Lubimy je także za to, że niosą ze sobą nadzieję...

To przede wszystkim rodzinne święta, a Związek Polaków jest dużą rodziną. W okresie świątecznym tradycyjnie odbywają się spotkania opłatkowe: w oddziałach na terenie kraju, w stowarzyszeniach afiliowanych przy ZPB, szkołach. Tak jak w rodzinie dzielimy się opłatkiem, składając sobie nawzajem życzenia, śpiewamy ulubione kolędy razem z zaproszonymi zespołami i chórami. Ale zawsze niezmiennie najbardziej wzruszają występy dzieci...



Grażyna Szałkiewicz

Jasełka w wykonaniu milusińskich zauroczyły publiczność



Dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń



Grażyna Szałkiewicz

Wykonanie kolęd przez chór «Głos znad Niemna»

Wychowankowie polskiej grupy z przedszkola nr 83 w Grodnie po mistrzowsku odegrali swoje role

Stefanowi Batoremu w hołdzie

WŁADYSŁAWA KULIKOWSKA

Minęła 425. rocznica śmierci króla Stefana Batorego, który odszedł do wieczności w grodzie nad Niemnem w dn. 12 grudnia 1586 roku. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie był inicjatorem uroczystości upamiętniających to wydarzenie oraz pamięć o wybitnym królu.

Uroczystości rozpoczęły się w dn. 11 grudnia na Nowym Zamku w Sali Senatorskiej, przybyli na nie działacze polskich organizacji, ludzie kultury, nauczyciele, studenci. Obecnych na uroczystości powitał Andrzej Chodkiewicz – konsul generalny RP w Grodnie. W swoim przemówieniu podkreślił, jak wybitną postacią był król obojga narodów Stefan Batory.

Władca ten szczególnie bliski jest grodnianom, ponieważ ukochał gród nad Niemnem i de facto uczynił go drugą stolicą Rzeczypospolitej, przebudowując zamek z fortecy wojskowej na rezydencję królewską. W zamku królewskim nad Niemnem, nazywanym Starym Zamkiem, król planował natarcie na państwo moskiewskie.

Andrzej Chodkiewicz podkreślił, że za panowania Batorego Rzeczpospolita była u szczytu swojego rozwoju geopolitycznego, wojskowego i państwowego. – Fakt, że król zmarł w Grodnie jest głównym powodem, dla którego powinniśmy pamiętać o rocznicy jego śmierci – mówił konsul, wyrażając nadzieję, że współczesne Grodno zachowa pamięć o Stefanie Batorym jako wielkim królu i wybitnym grodnianinie z Siedmiogrodu.



Władysława KULIKOWSKA

PO ODSŁONIĘCIU TABLICY PAMIĄTKOWEJ W KATEDRZE GRODZIEŃSKIEJ

Uczta muzyczna

Następnie odbył się koncert międzynarodowego zespołu «Akademia Tradycji», w którym wystąpili artyści z Polski, Litwy, Białoru-

si, Ukrainy, Estonii oraz Rosji. Zespół «Akademia Tradycji» wprowadził gości w muzyczną atmosferę czasów króla Stefana Batorego. Podczas koncertu artyści grali na starożytnych instrumentach muzycznych, takich jak lutnia i viola da gamba.

Jeden z artystów zespołu Mateusz Kowalski powiedział, że brakuje informacji o konkretnych utworach, które brzmiały przy dworze Stefana Batorego, ale część repertuaru pochodzi dokładnie z tamtego czasu. Więc nie wykluczono, że niektóre z nich brzmiały w murach zamku królewskiego w Grodnie i pieściły swoim brzmieniem ucho monarchy. – Ta muzyka to rozmyślanie o tym, jak cudownie harmonijnym jest świat – dodał artysta.

Udział w uroczystościach artyści uznali za wielki zaszczyt, a zarazem obowiązek honorowy. – Jesteśmy zaszczyceni uczestnictwem w imprezie grodzieńskiej, która przywołuje tak ważną datę historyczną, bo Stefan Batory jest jedną z najbardziej znanych i kultowych postaci w historii polskiej – powiedział Mateusz Kowalski.

Ciekawe, że zespół powstał w trakcie międzynarodowego programu Szerokie Sarmackie Włości, realizowanego we Dworze na Wysokiej w latach 1995-2003 przez artystów i ludzi kultury, przeważnie skupionych wokół ojcow dominikanów.

Kierownik zespołu Antoni Pilch powiedział: «Wspólne studia, umiłowanie narodowego dziedzictwa, a szczególnie staropolska aura dworu zbliżyły nas do siebie. Jako zespół wystąpiliśmy po raz pierwszy w Katedrze we Lwowie w czerwcu 2001 roku w wigilię przyjazdu Ojca Św. Jana Pawła II do Lwowa. Skarby naszej kultury, bogactwo i kultura tradycji stały się dla nas darem».

Zespół w swoim międzynarodowym składzie wykonuje muzykę i pieśni narodów, które mieszkały zjednoczone w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Mają również w swoim repertuarze pieśni francuskie, niemieckie, włoskie oraz muzykę średniowieczną z tych krajów.

Publiczności grodzieńskiej, która oklaskami na stojąco dziękowała międzynarodowemu gronu artystów, koncert się podobał. – To była prawdziwa uczta muzyczna – zgodnie oceniali koncert nie tylko koneserzy muzyki.

Warto zauważyć, że w Sali Senatorskiej wisiały obrazy pędzla Jurija Karalewicza z Mińska. Wcześniej została otwarta wystawa portretów malarskich postaci historycznych pt. Reminiscencje. Centralne miejsce na niej zajmuje portret Stefana Batorego.

Uroczystości kościelne

W katedrze grodzieńskiej ks. bp Aleksander Kaszkiewicz w dn. 12 grudnia koncelebrował uroczystą Mszę św. w intencji króla Stefana Batorego. Liturgia zabrzmiała w języku łacińskim, którym posługiwał się król.

Proboszcz parafii ks. Jan Kuczyński w kazaniu przypomniał wiernym o drodze życiowej Stefana Batorego, podkreślając że był on jednym z najbardziej znanych monarchów Europy, doświadczonym wodzem wojskowym, dyplomatą, mecenatem. Podkreślił jego rolę nie tylko we wzmocnieniu Rzeczypospolitej, lecz także w rozwoju kultury. Stefan Batory, wspierał duchowieństwo katolickie i jezuitów, szczególnie w ich wysiłkach na rzecz stworzenia najważniejszej instytucji edukacyjnej na Litwie. W 1579 r. przyznano przywilej, na mocy którego powstało w Wilnie Kolegium Jezuickie, które to później zostało przekształcone w Akademię, a następnie – w Uniwersytet Wileński. 30 października 1579 uważany jest za datę założenia danej uczelni.

Kościół farny, a obecnie bazylika katedralna w Grodnie, najstarsza apteka miasta, a teraz apteka-muzeum, Collegium w mieście nad Niemnem powstały właśnie dzięki inicjatywie i wsparciu króla Stefana Batorego.

Monarcha zmarł nagle, pochowano go najpierw w Grodnie i dopiero później zwłoki przeniesiono do krypty w Katedrze Wawelskiej w Krakowie.

Uroczysta Msza św. była intonowana przez grodzieński chór kościelny «Cantate Domino».

Podczas mszy miało miejsce odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci króla Stefana Batorego, w którym uczestniczył konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz.

Niespodzianką podczas uroczystości kościelnych był udział w nim członków Klubu Rycerskiego «Grodzieński Dwukleszczowiec». Dwóch rycerzy w średniowiecznych szatach stali podczas mszy przy symbolicznym grobie króla oddając hołd jego pamięci oraz towarzyszyli podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Po zakończeniu Mszy św. odbył się koncert międzynarodowego zespołu «Akademia Tradycji», który dzień wcześniej wystąpił z koncertem na Nowym Zamku. Miałam okazję porównać stronę akustyczną brzmienia zespołu na zamku i w katedrze. Gdybym miała do wyboru: koncert na zamku czy w bazylice katedralnej, to wybrałabym koncert w kościele.

Wielkim szczęściem dla Grodna jest fakt, że niegdyś je umiłował Stefan Batory i tak wiele dla niego zrobił. Zachowanie tradycji upamiętnienia tak zacnej postaci, jaką jest król obojga narodów Stefan Batory, jest mostem, budującym szacunek i miłość do ojczystej historii i kultury. Wierzę, że nastąpią jeszcze czasy i inicjatorem uroczystości na cześć Batorego będą władze Grodna i będzie to święto dla wszystkich mieszkańców grodu nadniemeńskiego ■

«Święty i czysty jak pierwsze kochanie...»

Nowe odczytanie wizji Litwy-ojczyzny w «Panu Tadeuszu» przez pryzmat gawędy szlacheckiej

HELENA BILUTENKO

Adam Mickiewicz – prawodawca romantyzmu polskiego – urodził się 24 grudnia 1798 r. w Zaosiu koło Nowogródka na dawnych ziemiach litewskich w niezamożnej rodzinie szlacheckiej (ojciec jego, zdeklasowany szlachcic herbu Poraj, pracował jako obrońca sądowy w Nowogródku). O swoich korzeniach Mickiewicz nie zapominał nigdy. Polak «z Litwy», «mieszkaniec Europy» nie zamienił się w kosmopolitę. «Kraj lat dziecinnych» na zawsze pozostał «ojczyzną myśli» wielkiego poety. Ale wizja ojczyzny w jego trzech wielkich utworach («Dziadów» cz. III, «Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego», «Pan Tadeusz») za każdym razem jest inna. Nie przypadkowo Czesław Zgorzelski nazywa Mickiewicza «poetą przeobrażeń». W «Panu Tadeuszu» stworzył Mickiewicz obraz ojczyzny zaskakująco niepodobny do tego, co powstawał w jego twórczości wcześniej lub w tym samym czasie. Zarzucano poecie nawet, że przedstawił Polskę od «szarego końca». Po «Dziadach» i «Księgach» ... – «raptem «Pan Tadeusz», poemat tak niepodobny do wszystkiego, co się zwykło uważać za styl Mickiewicza, i tak na pozór niestosowny dla czasu i ludzi. Było czemu się dziwić i nie kryć zdumienia» – pisał świetny znawca twórczości poety Stanisław Pigoń.



ADAM MICKIEWICZ

Poemat «Pan Tadeusz» jest ostatnim wielkim utworem wieszcza, w którym autor wskrzeszał wartość narodowej historii i przedstawiał nowy kierunek w rozwoju romantyzmu polskiego po klęsce powstania listopadowego (1831). Potępienia i patetykę zastąpiły humor i liryzm. «Pan Tadeusz» jest utworem, w którym, jak napisał profesor Józef Bachórz «ze zdumiewającą wiernością zapisało się bezgraniczne ukochanie szczegółu ojczystego i realiów zwykłego życia mieszkańców Nowogródczyzny». Miał słuszność Mickiewicz żartu-

jąc po napisaniu poematu do Ignacego Domeyki: «Jeżeli za co, to za «Pana Tadeusza» muszą mi kiedyś postawić nowogrodzianie pomnik na placu w Nowogródku». Praca nad utworem była dla poety ucieczką «na ojczyzny łono». 8 grudnia 1832 roku w liście do Odyńca Mickiewicz donosił: «Piszę teraz poema szlacheckie ..., już ukropiłem tysiąc wierszy. Podoba się bardzo szlachcie powstańczej. Duch poetycki czuje w sobie». 13 lutego 1834 roku poemat został ukończony. Powstała pierwsza w literaturze polskiej epopeja narodowa – monumentalny utwór, głównym bohaterem którego jest ojczyzna.

W centrum harmonijnie zorganizowanej przestrzeni artystycznej «Pana Tadeusza» znajduje się wyidealizowany obraz Litwy. Semantyka Litwy jest wielopłaszczyznowa, gdyż na stronach dzieła poeta podejmuje próbę uniwersalnego ujęcia życia. Obraz Litwy uogólniony i symboliczny posiada szeroki diapazon sposobów odczytania i interpretacji: historyczny, jako zachowanie patriarchalnego układu społecznego i obyczajowego zaścianka szlacheckiego na pograniczu XVIII-XIX ww.; moralnoetyczny – przedstawienie tradycyjnego sposobu zachowania się; psychologiczny, połączony z opisem uczuć i przeżyć bohaterów; estetyczny, jako przedstawienie ideału piękna; filozoficzny, podejmujący główne problemy egzystencjalne; jako deklaracja autorskiego ja, wyrażenie samego siebie etc. Ważkim czynnikiem w kreacji świata przedstawionego w poemacie jest tradycyjna forma gawędy szlacheckiej – ustnej opowieści wygłaszanej w okolicznościach towarzyskich.

Mówiąc o genezie «Pana Tadeusza», warto przypomnieć, że poemat powstawał w czasach bardzo trudnych dla Polaków na emigracji. Wyzwolenie Polski pozostawało ideałem nieosiągalnym, a nadzieje na rychły powrót do Polski – coraz bardziej łudzącymi. Emigracja, której Mickiewicz w «Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego» wyznaczał rolę «duszy» narodu cierpiącego i walczącego, przeżywała głęboki kryzys duchowy. W listach do Juliana Ursyna Niemcewicza i Antoniego Edwarda Odyńca poeta pisze gorzkie słowa: «W emigracji pełno ruchu i dosyć niezgody. Nikt temu zaradzić nie zdoła, chyba sam Bóg nieprzewidzianym cudem»; «Ja tu żyję prawie samotny, z ludźmi coraz mi trudniej, a im mniej ich widzę, tym lepiej mnie. Przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, dla pustych pochwał i celów drobnych». Nie przypadkowo w trzeciej części «Dziadów», których poeta ukończył już pracując nad «Panem Tadeuszem», ojczyzna została ukazana jako «kraj męczeński i wielki obowiązek Polaków» (profesor A. Kowalczykowa). W Epilogu «Pana Tadeusza», dołączonym do całości już po śmierci Mickiewicza, ta rozpacz poety dochodzi do głosu. Wiersz zaczyna się od hałasów paryskiego piekła: wielkomiejskiego «stuku» i emigranckich «potępieńczych swarów», wyrazów gorzkiej melancholii:



Ruiny zamku oraz kościół, w którym ochrzczono przyszłego wieszcza, wg rys. Napoleona Ordy

O Matko Polsko! Ty tak świeżo w grobie
Złożona – nie mam sił mówić o tobie!

Ale w «dwunastu księgach wierszem» kraj cierpienia i ofiary zastąpiła Litwa przepojona pięknem, harmonią i szczęściem. W liście do Niemcewicza na końcu maja 1833 roku Mickiewicz donosił: «Piszę teraz właśnie poema wiejskie, w którym staram się zachować pamiątkę dawnych naszych zwyczajów i skreślić jakkolwiek obraz naszego życia wiejskiego, łowów, zabaw, bitew, najazdów ect. Scena dzieje się w Litwie około roku 1812, kiedy jeszcze żyły dawne podania i widać jeszcze było ostatki dawnego wiejskiego życia». I znowu do Odyńca w lutym następnego roku pisał: «Co tam najlepsze, to obrazki z natury kryślone naszego kraju i naszych obyczajów domowych» .

Tragiczne losy narodu i dramat osobistych przeżyć sprawiły, że w utworach poety pojawiły się osobliwe cechy w przedstawieniu ojczyzny-Litwy. Jednostkowa, osobnicza wrażliwość Mickiewicza na zjawiska oryginalne, wyznaczające odrębność, niepowtarzalność kraju ojczystego, na piękno jego przyro-

dy rodzi się u Mickiewicza w latach młodości i rozwija pod wpływem dziedziczonej przez poetę tradycji literackiej. O bardzo uczuciowym stosunku Mickiewicza do Litwy świadczy między innymi i ten fakt, że pracując nad tekstem z historii Polski w latach 1836 – 1838, nadał terenom, na których jest położona, szczególne znaczenie «jeśli nie organicznego, to przynajmniej geograficznego środka Słowiańszczyzny». Te ziemie litewsko-ruskie, wielki kraj lesisty, stanowiący połączenie (czy też granicę) między Wschodem a Zachodem, przedstawiał jak wielki matecznik, znany z księgi IV «Pana Tadeusza». W poemacie jednak to «królestwo zwierząt, dziedzina mityczna, chronione jest nieprzebytymi trzęsawiskami, pełniąc rolę quazi-rezerwatu w przestrzeni co prawda rustykalnej, ale cywilizowanej» – zauważa Zofia Stefanowska. Praca nad poematem była dla poety swoistą ucieczką do tego kraju, powrotem «na ojczyzny łono».

Droga do formy artystycznej gawędy, którą wykorzystał Mickiewicz, kreśląc wizję ojczyzny w «Panu Tadeuszu», rozpoczyna się bardzo wcześnie, podczas studiów na Uniwersytecie Wileńskim w latach 1815 – 1819. Atmosferę kulturalno-literacką Wilna tamtego czasu trudno nazwać sprzyjającą w poszukiwaniach nowych form artystycznych. Szczególnie jeśli mówić o formie gawędy. To były czasy panowania klasycyzmu. Jędrzej Śniadecki – brat rektora Uniwersytetu Wileńskiego, profesor chemii, a zarazem wybitny przedstawiciel obozu klasycystów w Wilnie – w jednym ze swoich artykułów satyrycznych zaatakował gadulstwo szlachty polskiej w osobach mieszkańców fikcyjnej wyspy o znaczącej nazwie Perorada. Wielomówność krzewi się tutaj zarówno na obradach publicznych, jak też w domach prywatnych, gdzie «nie próżnują Cyceronowie wyspy i jej stolicy, Gawędopolu». Makaronizm ten w swej części polskiej ma to same znaczenie, które wyrazowi «gawęda» nadawał Mickiewicz, charakteryzując w «Panu Tadeuszu» Wojskiego Hreczechę: «Sam gawęda i lubił niezmiernie gaduły». Gaduła i gawęda występują więc zarówno u Śniadeckiego, jak również u Mickiewicza w roli synonimów. Razem z tym istnieje zasadnicza różnica w emocjonalnym zabarwieniu wyrazu. Ironii i akcentom satyrycznym publicysty przeciwstawia poeta życzliwą żartobliwość.



M. E. ANDRIOLLI. ILUSTRACJA DO XII KSIĘGI «PANA TADEUSZA». ZE ZBIORÓW MUZEUM LITERATURY ADAMA MICKIEWICZA W WARSZAWIE

W korespondencji od roku 1820 Mickiewicz często używał wyrazów: «gawęda», «gawędka», «gawędzić» na oznaczenie swobodnej rozmowy z przyjaciółmi lub znajomymi. O reakcji Mickiewicza na wspomnienia, anegdotę, gawędę donoszą różne relacje. Mickiewicz wysoko cenił bohaterów zebrań szlacheckich posiadających niezwykły talent gawędziarski. Do takich należał np. mąż ciotki znanego autora Pamiętników kwestarza Ignacego Chodźki, palestrant i konfederat barski Kaczanowski, który umiał tak sprawę przedstawić, że słuchacze «albo kłali się od śmiechu», albo «płakali jak bobry». Mickiewicz radził wsłuchiwać się w jego sposób formułowania i podawania faktów, gdyż – jak twierdził – z samej formy wypowiedzi można najżywiej odczuć nawet socjologiczne prawdy – podstawy myślenia i normy rządzące społeczeństwem. «Bo w ustach to jedynie narratorów naszych utrzymują

się dotąd u nas tradycyjnie te rodzime odrębne cechy naszego humoru i naszej fantazji, które tak wybitnie zajaśniały były w Reju z Nagłowic, nim je wnet potem uczony klasycyzm, a później wpływ francuszczyzny całkiem prawie w piśmiennictwie naszym zatarły. ... Sam tok i forma tych opowiadań mogłyby im (przyszłym powieściopisarzom i dramaturgom) nieraz posłużyć za pewniejszą wskazówkę do odgadnienia i odwzorowania ducha przeszłości niż własne zaciekanie się nad nim, tak jak z listu niekiedy łatwiej niż z portretu można zgadnąć charakter osoby».



Kościół OO. Dominikanów i szkoła w Nowogródku. Fotokopia z XIX w.

Już w pierwszym okresie twórczości obok stylu wyszukanego, opartego na inwersji, na uczonych peryfrazach, które poeta stosuje na przykład w «Zimie wiejskiej» lub w wierszu «Do Joachima Lelewela», wprowadza Mickiewicz styl prosty. W balladzie «Lilie» poeta zbliża się do struktury pieśni ludowej. W «Pani Twardowskiej» oddaje nastrój rozbawienia w karczmie, wykorzystując wykrzykniki, zwroty onomatopeiczne, wyrażenia potoczne:

Jedzą, piją, lulki palą,
Tańce, hulanka, swawola;
Ledwie karczmy nie rozwalą
Cha cha, chi chi, hejże, hola!

Struktura słowna ballady jest zbliżona do ożywionej mowy towarzyskiej ludzi niewykształconych, prostych i przez to zbliża się do toku gawędowego. Te przykłady świadczą o poszukiwaniach przez młodego poetę prymitywizmu epickiego właściwie od początku twórczości. Mickiewicz w balladach znalazł nową formę prymitywizmu. Jak zaznacza Julian Kleiner, była to opowieść «tak ustalona, jak gdyby przemawiał gawędziarz ludowy – czy z prawdziwego ludu, czy z ludu szlacheckiego».

Zainteresowanie gawędą mówioną wśród literatów polskich powstaje w związku z oddziaływaniem zachodnioeuropejskiej powieści realistycznej już w wieku XVIII. Łączy się też z rosnącym na Zachodzie zainteresowaniem dla wszelkiej twórczości ustnej, krążących z ust do ust legend, podań, baśni, przysłów. Literaci zawodowi zaczynają patrzeć na prymitywne twory sztuki słowa jak na źródła poezji. Podchwytują nie tylko ich tematykę, ale i prosty czy nawet niepoprawny styl – tok słowny, dokonują w ten sposób świadomej stylizacji na prymityw. Jest to prąd ogólny.

Obcując w roku 1825 w Odessie z doskonałym gawędziarzem Henrykiem Rzewuskim, dostrzegł Mickiewicz w opowiadaniach tego rodzaju rodzime, odrębne cechy polskiego humoru i fantazji. W roku 1830 poeta znowu rozkoszował się opowieściami Rzewuskiego, który ożywił Mickiewicza głównie językiem «świeżo ze wsi wziętym». W pamięć o tych gawędach Rzewuskiego Mickiewicz obiecał głównego bohatera pierwszego swego utworu nazwać Soplicą.

W liście do Józefa Bohdana Zaleskiego z 8 maja 1839 roku, zapowiadając swoje przyjście wraz z ożywiającym towarzystwo rozmówcą, Mickiewicz pisze: «Biorę też ze sobą Mazura Mierosławskiego... My już pokwaśnieli, ten Mazur nam się przyda, bo jest okrutny gawęda...». Może by i nieźle i jemu co przeczytać, ażeby na Mazura tchnąć lepszym wiatrem poetyckim. Jak w charakterystyce Wojskiego, tak samo w liście wyraz «gawęda» wskazuje na szczególny dar opowiadania przy ograniczonym poziomie umysłowym i środków słownych rozmówcy. Mickiewicz podkreśla prymitywizm Mazura, a jednocześnie uwzględnia jego talent. Ustala dystans wobec wyżyn poezji, ale przez to właśnie stawi gawędziarza na jednym z niższych jej szczebli. Tak jak Stefan Witwicki, który nazywał uzdolnionych gawędziarzy «poetami ustnymi».

W czasach tworzenia poematu «Pan Tadeusz» Mickiewicz otaczał się gawędziarzami (Stefan Witwicki, Ignacy Domeyko, Antoni Gorecki, a wcześniej – Rzewuski), zbierał starannie «rysy dawnego zwyczaju», żeby stworzyć «panoramę zakorzenienia w swojszczyznę i zupełnego zadomowienia ludzi na partykularzu». Interesowały go zwłaszcza drobne nawet szczegóły dotyczące Nowogródzkiego powiatu, bowiem «powiat jest światem wystarczalnym i samowystarczalnym, rzeczywistością autentycznego życia i weryfikatorem racji» (J. Bachórz). Sięgał więc do ustnej tradycji, przyswajał «punk-

IRENA WALUŚ



ZAMEK W LUBCZU UWAŻANY ZA PIERWOWZÓR ZAMKU HORESZKOWSKIEGO Z «PANA TADEUSZA»

ty patrzenia» powiatu Nowogródzkiego. Potrzebowało tego umieszczenie w centrum świata zaścianka szlacheckiego – społeczeństwa zamkniętego, swoistych «polskich Pompejów», leżących gdzieś przy «wielkiej drodze prowadzącej z Grodna na Smoleńsk i zwących się Soplicowo». Warto tu przypomnieć, że wśród wielkich romantyków polskich ani Juliusz Słowacki, ani Zygmunt Krasiński nie byli powiązani urodzeniem z zaściankiem szlacheckim. Tylko Mickiewicz pochodził z takiego «gniazda rodu». Nadając Księdze VI tytuł «Zaścianek», poeta w przypisach do «Pana Tadeusza» podkreślał, że «nazywają w Litwie okolicą lub zaściankiem osadę szlachecką, dla różnicy od właściwych wsi, czyli siół, osad wiejskich». To objaśnienie później uzupełnił Stanisław Pigoń, dodając, że «szlachta zamieszkująca zaścianek nosiła jedno nazwisko rodowe i była z sobą spokrewniona».

W odczycie «O duchu narodowym» z roku 1832 poprzedzającym pracę nad poematem Mickiewicz podkreślał, że «wewnętrzna domowa tradycja składa się z resztek mniemań i uczuć, które ożywiały naszych przodków». A więc zaścianek szlachecki uważał za ostoję polskości, bowiem tu, jak w korzeniach, w sercach prostych ludzi po upadku powstania «tradycja ... schroniła się w domach szlachty i pospólstwa... Z tych tradycji musi wywinąć się i niepodległość kraju i przyszła forma jego rządu».

W roku 1861 Józef Ignacy Kraszewski z okazji śmierci Władysława Syrokomli pisał, że «Mickiewicz w «Panu Tadeuszu» z polotem jeniusza i na rozmiar skrzydeł swoich dał wzór niepościgniony poematu tak scharakteryzowanego właśnie, jak na mniejszą skalę są gawędy», a literaturoznawca XIX wieku Antoni Bem podkreślał, że «Mickiewicz stworzył niemal odmianę eposu osnutego na tle tradycji narodowej i że «Pan Tadeusz» jest pierwszą, czysto polską tego rodzaju próbą w historii literatury pięknej – okazałym prototypem gawędy poetyckiej». Ani Kraszewski, ani Bem jednak nie podali dowodów, opierając swoje opinie jedynie na intuicji krytyków dobrze obeznanych z literaturą.

Takie ogólne wrażenie krytyków nie jest przypadkowym. Tematyka (jest ona rodzima, swojska); typ konfliktu (wewnątrzszlachecki, szczególnie pożądany w gawędzie) i sposób jego rozwiązania (nazwę Księgi XII «Kochajmy się!» można wykorzystać jako ilustrację); system postaci (najbardziej popularne postacie gawędy: kwestarz, rezydent, konfederat barski, żołnierz kościuszkowski, legionista, awanturnik chroniący się przed prawem w klasztorze – łatwo mogą być zidentyfikowani w poemacie), główną rolę odgrywają w utworze sceny zbiorowe, a cały tok akcji jest urozmaicony wspólnymi rozmowami i zabawami. Na przykład: rozmowa księdza Robaka z kompanią w karczmie; ostry spór, który wyrasta między procesującymi stronami podczas wieczerzy w zamku; polowanie i grzybobranie, ostry spór w Dobrzynie, gdzie zapada decyzja zajazdu, zajazd, bitwa, zgromadzenie przed kościołem, rozbudowana scena uczty i poloneza.

Więc – kontakty towarzyskie górują w «Panu Tadeuszu» nad kontaktami indywidualnymi. W taki sposób Mickiewicz ujawnia zwyczaje środowiska, podkreśla rodzime właściwości. Razem z tym system postaci jest wybitnie męski. Przypomina on typowe zespoły w gawędach szlacheckich.

Akcja wyrasta z zajazdu. «Zajazd» w dawnej polszczyźnie i w dawnych obyczajach oznaczał samowolne dochodzenie swych praw do dóbr ziemskim, gdy słaba władza nie mogła wyegzekwować wyroku. Skrzykiwała się szlachta i siłą usuwała zawłaszczyciela. Mickiewicz opowiada o «ostatnim zajeździe na Litwie». Opowiada ustami szlacheckiego gawędziarza. Uroczysty ton znany z Inwokacji ustępuje miejsca stylistyce potocznej rozmowy. Nie przypadkiem narrator zwraca się do nas jak do osób dobrze wprowadzonych w temat, znanych – czyli w świat mieszkańców Soplicowa. Mickiewicz tworzy klimat poufałej więzi między światem bohaterów poematu i jego narratorem z jednej strony a czytelnikami – z drugiej. «To jest nasz wspólny świat» – mógłby powiedzieć: «czytając o domu Sędziego, macie myśleć o własnych, może utraconych, domach; czytając o jego sąsiadach i gościach, wspominajcie serdecznych znajomych z własnej okolicy». Wszystkich – znajomych narratora i znajomych czytelnika – łączy więź tych samych marzeń, przeżyć i wspomnień. Zofia Szmydtowa podkreślała: «Gawędziarz różni się tym od literata, że nie pisze, ale mówi. Mówi do grona znajomych sąsiadów, posługujących się językiem ich kontaktu towarzyskiego. Słuchaczy swych ma tuż przed sobą: przy stole, przy ognisku, w gospodzie. Czuje się sam jednym z gromady. Opowiada o sprawach, które w istocie lub rzekomo widział na własne oczy. Obowiązują tematy


Irena Waluś

Odbudowana wieża zamku w Lubczu

swojskie. Gawędziarz musi być popularny, przystępny, dlatego daje przewagę konkretom. Stosowne dla jego wysłowienia są przysłowia, powiedzenia, idiomy». Mickiewicz w «Panu Tadeuszu» ukrywa się za narratorem-gawędziarzem, który manifestuje swoją łączność z zbiorowością. Jego przeżycia i emocje są uczuciami wspólnoty szlacheckiej. Mickiewicz podkreśla to w różny sposób.

Czasem zwraca się wprost do słuchacza:

Wszyscy Soplicowie
Są, jak wiadomo, krzepcy, otyli i silni
Do żołnierki jedyni, w naukach mniej pilni (I, 629-631);

Wiadomo, że sam jeden skoczył

z wałów Pragi
Bronić Pana Pocieja (VI-524).

Czasem wprowadza uwagi nawiasowe, w których może nawet ganić swoich bohaterów, ale zawsze stoi na ich poziomie:

Ziarno godne pańskich stołów...–
Robi się dla zaprawy litewskich rosołów.
Zosia je wykradając z szafy ochmistrzyni
Dla swego drobiu, szkodę w gospodarstwie czyni (V, 81-84).

Czasem przez sam charakter opisu stwierdza swą przynależność do gromady w stosunku do naiwnych przekonań i zabobonów. Na przykład po opisie baśniowych dziwów matecznika dodaje nawiasową uwagę: «Wielkie jest podobieństwo, że diabły tam siedzą». Podczas opisu uczty, gdy dochodzi do kresu słów, używa zwrotu potocznego: «Rzekłbyś, ptasiego tylko niedostaje mleka».

A więc ze swojej nadrzędnej roli organizatora świata przedstawionego narrator schodzi raz po raz na stanowisko zwykłego szlacheckiego gawędziarza, który przedstawia wydarzenia z punktu widzenia powiatu, odzywa się jak jeden z przeciętnych mieszkańców Nowogródczyzny, dzielący z ogółem jego sądy, mniemania, zabobony. Jedna z postaw narratora, za którym ukrył się autor, – jest postawa powiatowego gawędziarza.

W «Panu Tadeuszu» występuje i prawdziwy szlachecki gawędziarz. Jest nim Wojski Hreczecha, który «łagodzi obyczaj» szlachty za pomocą swych gawęd (na przykład o Domeyce i Doweyce, Tadeuszu Rejtanie i księciu Denassów). Wnikliwy czytelnik nie może nie zwrócić uwagi na potoczność języka, jego przystępność i prostotę. Nawet możliwość baśniowego zakończenia wypływała z gawędowej postawy narratora:

I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,
A com widział i słyszał, w księgi umieściłem.



Dom-muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku

Gawędowość «Pana Tadeusza» nie ulega wątpliwości. Ta forma wypowiedzi artystycznej daje możliwość lepiej odczuć podstawy myślenia i normy rządzące społeczeństwem przedstawionym w poemacie. Bliższe zbadanie czynników gawędowych w poemacie nie pozwala jednak na uogólnienie «Pana Tadeusza» i gawędy szlacheckiej. Czego brakuje dla uznania «Pana Tadeusza» za klasyczną gawędę szlachecką? Przede wszystkim amorfizmu, który charakteryzuje dłuższe gawędy mówione. Poemat nie składa się z luźnych następujących po sobie obrazów przeplatanych dygresją. Ma on wyraźny plan o typowo epickim układzie. Z wszystkich gawędowych wypowiedzi narratora przebija zamaskowana powagą przyjazna żartobliwość, poeta nigdy nie zatraca dystansu. Powstaje zawsze dostrzegalna polaryzacja między ukrytą żartobliwością a udaną powagą.

W Inwokacji Mickiewicz przepowiada przyszły cud powrotu wygnańców «na ojczyny łono». Modli się do Matki Boskiej o cud przeniesienia własnej duszy do ojczystych «pagórków», «łąk» i «pól». Spełnienia pierwszego cudu nie doczeka. Drugi natomiast ziści się za dotknięciem jego poetyckiego pióra i za pomocą słowa gawędowego: dwanaście ksiąg poematu uczyni Litwę-ojczyznę – z jej lasami, łąkami i pagórkami, a nawet żabami i bigosem, ze wszystkimi ukochanymi osobami i miejscami – tak żywo obecną w «Panu Tadeuszu», że w tym samym Epilogu (na pierwszy rzut oka pełnym tylko gorzkiej melancholii) sam poeta uzna, iż «do swoich wrócił». Sztuka sprawi, że ten cud spełni się. Epilog kończy się marzeniem o polskiej Arkadii, w której «pod lipą na trawie» czytano by Historię szlachecką z r. 1811 i 1812 ■

Ta, co nie zginęła...

O moim dziadku Edwardzie Słońskim, poecie legionowym

Krystyna STARCZAK-KOZŁOWSKA

Nie wszyscy wiedzą, a może nawet mało kto wie, że należał do najpopularniejszych poetów polskich drugiego dziesięciolecia XX wieku. Właśnie jemu, Edwardowi Słońskiemu, udało się to, co jest udziałem nielicznych – być na ustach wszystkich rodaków, zarówno ludzi zwykłych, jak i uczonych, starców i młodzieży. Miało to miejsce w momencie wybuchu I wojny światowej, gdy ożyły marzenia Polaków o wolności.



EDWARD SŁOŃSKI

Oto jak określił tę doniosłą, choć zapomnianą dziś rolę Edwarda Słońskiego u świtu niepodległości znakomity krytyk, eseista i historyk literatury, Wacław Borowy: «Przyszły jednak chwile, w których osobisty ton jego poezji najdoskonalej się zszedł i zestroił z tonem czasu, a słowa obejmujące uczucia poety okazały się kongenialnym wyrazem dla uczuć całej myślącej narodowej społeczności. Bez udziału krytyki stał się na przeciąg tych chwil poetą niejako historycznym».

Inny wybitny krytyk literatury międzywojnia, Karol Wiktor Zawodziński, tak napisał w roku 1923, pod wrażeniem wydanego przez Słońskiego kolejnego tomu poezji: «Niewątpliwie jednym z najznakomitszych poetów polskich jest Edward Słoński(...). Odnajdziemy w niej (tej książce) wszystkie charakterystyczne cechy jego talentu: uczuciowość, umiejącą znaleźć prostą jak lot strzały drogę do duszy polskiego czytelnika, muzyczne walory wiersza, nie przeciążonego obrazowaniem, jakąś wielką łatwość, wyzyskanie tej namiętności, która była jedyną istotną w duszach Polaków: miłość ojczyzny, specjalnie wibrującej jakby w przeczuciu wyzwolenia i koniecznych dlań ofiar już około 1910 roku – wszystko to uczyniło go najpopularniejszym poetą polskim drugiego dziesiątka lat XX stulecia...».

Pierwsza taka chwila – zgodnie uważają Borowy i Zawodziński – zaistniała w roku 1910, gdy Słoński ogłosił wiersz «Ojczyzna» – jeden z najpiękniejszych swoich liryków:

O ziemio, ojczyzno moja,
ojczyzno bez miedz, bez granic,
stępiła się moja zbroja
i odzież zdarła się na nic

Z dalekich dziś wracam szlaków
znad Tybru, czy znad Dunaju
Ojczyzno wędrownych ptaków
co wiecznie są na wyraju...

Poeta sam należał do tych «wędrownych ptaków», bo przeszedł szlaki Syberii, więzienia, Cytadelę Warszawską, by w końcu znaleźć realizację swych marzeń w Legionach Piłsudskiego. Zanim to jednak nastąpiło, jego wiersze rozchodziły się w latach 1914-1916 na kartkach pocztowych jako ulotki. Znalazła w nich bowiem wyraz cała polska rozpacz i nadzieja... Bez zbędnego patosu i wielkich słów, ot tak po prostu. Jego wiersze śpiewali żołnierze w okopach I wojny, bo wyrosły one, jak mówił «z żołnierskich głodów i chłodów / i z zasług niezapłaconych», a sięgały tam, «kędy rząd mogił żołnierskich / bez krzyżów gdzieś w polu leży» ...

Edward Słoński urodził się w 1872 roku w rodzinie ziemiańskiej na Kresach, w majątku Zapasiszki (ówczesna gubernia witebska), będących własnością mojego pradziadka, też Edwarda Słońskiego (1812-1887) i jego żony Moniki. Był moim dziadkiem: bratem matki mojej mamy, Stanisławy ze Słońskich Grzegorzewskiej. Nie mogłam go, niestety, poznać, bo umarł wiele lat przed moim urodzeniem, w 1926 roku. W mojej rodzinie przechowały się zdjęcia, pierwsze wydania jego poezji i pocztówki-ulotki z 1915 roku z jego płomiennymi wierszami patriotycznymi...

Poeta naukę kontynuował w Wilnie, a maturę uzyskał w Warszawie, gdzie ukończył również stomatologię i zamieszkał na stałe. Już jako student zadeklarował się po stronie PPS. Za udział w manifestacji w związku z 100. rocznicą Insurekcji Kościuszkowskiej został zesłany na dwa lata w głąb Rosji, do Tambowa. Nie odciął się jednak od działalności konspiracyjnej, za co został ponownie uwięziony i



1915

NA ZGLISZCZACH

1.

Te pola, które deptał
i ogniem orał wróg,
chabrami i rumiankiem
zasieje z wiosną Bóg...

Porosną wonnem zielem
żołnierskie groby wkrąg,
zadzwonią ostre kosy
śród naszych pól i łąk.

I chabry i rumianki,
wieńczące każdy grób,
żołnierzom, co polegli,
pokłonią się do stóp.

Pokłonią się niziutko
tym smutnym grobom wkrąg
od tej podartej ziemi,
od tych zdeptanych łąk.

2.

Te domy, które burzył
morderczym ogniem wróg,
powoli odbudować
pomoże dobry Bóg.

Na zgliszczach, co wystygły
we mgle jesiennych słot,
zadzwoni lekka kielnia,
uderzy ciężki młot.

Tak stare nasze smutki,
radości, łzy i śmiech
wniesiemy w nowe kąty,
w podcienia nowych strzech.

Piastowym obyczajem
gościowi u swych wrót
pod lipą postawimy
sycony z plastrów miód.

I opowiemy, kreśląc
na czołach krzyża znak,
o Tej, co nie zginęła,
a której wciąż nam brak!

EDWARD SŁOŃSKI.
23 listopada 1914 r.

Pocztówka z wierszem Słońskiego. 1915 r. Ze zbiorów prywatnych autorki artykułu

wydalony na Łotwę. Po dwóch latach powrócił do Warszawy i nadal uczestniczył w akcjach PPS. Udział w wydarzeniach 1905 roku spowodował wydalenie go z Warszawy po raz trzeci. Za powieść «Przebudzenie» na temat doświadczeń konspiracyjnych uznany został za groźnego «przestępcę politycznego» i osadzony w Cytadeli Warszawskiej...

Może z tych pobytów w carskich kazamatach, z tej wielkiej tęsknoty Sybiraka wyrósł najbardziej znany jego wiersz, który stał się tytułem oddzielnego tomiku: «Ta, co nie zginęła». Wydrukowany w 1914 roku w «Tygodniku Ilustrowanym», obiegł całą Polskę pod zaborami, przedostał się do Galicji, Wielkopolski, Litwy, dotarł do Polaków, walczących w mundurach niemieckich, rosyjskich, austriackich... Jakże poeta rozumiał tragizm swych rodaków, synów jednej ziemi, zmuszonych walczyć ze sobą na wrogich sobie szańcach:

Rozdzielił nas mój bracie
zły los i trzyma straż
w dwóch wrogich sobie
szańcach
patrzymy śmierci w twarz

W okopach pełnych jęku
wsłuchani w armat huk
stoimy na wprost siebie
ja – wróg twój, ty – mój wróg...

Wiersz ten kończył się słynną zwrotką, która stała się niemal hasłem tych, co przelewali krew za Niepodległą:

Bo widzę to na jawie
i co noc mi się śni
że TA, CO NIE ZGINĘŁA
wyrośnie z naszej krwi.

Jednym z kompozytorów muzyki do tego sztandarowego u świtu niepodległości wiersza był w roku 1916 literat i kompozytor Feliks Starczewski. Z kolei Zygmunt Pomarański, żołnierz I Kompanii Kadrowej, a potem I Brygady Legionów Polskich (ps. «Brzózka») napisał melodię do tej pieśni w roku 1934, a także do innego popularnego wiersza Słońskiego «Sen o szpadzie».

Wiele wierszy poety stawało się piosenkami legionowymi, jak np. wiersz powstały w 1916 roku, który stał się tytułem tomiku, wydanego w rok później: «Już Ją widzieli idącą». Oto początek wiersza:

Już Ją widzieli idącą
żołnierze nasi w okopach –
koronę miała na głowie
i krew zakrzepłą na stopach

Już Ją widzieli idącą
w przedśmiertnych swoich
tęsknotach
ci, którzy z ran umierali
w poleskich borach i błotach...

Inny wzruszająco zgrzebny, popularny wówczas wiersz Słońskiego: «A gdy na wojenkę szli ojczyźnie służyć» doczekał się muzyki już w 1915 rok. Napisał ją kompozytor żydowskiego pochodzenia, Feliks Halpern, muzyk, pianista i pedagog, prowadzący Dział Muzyczny w Nowym Kurierze Łódzkim, autor piosenek kabaretowych w rodzaju «Czarna Mańka», czy salonowych jak «Madame Ninon», który podczas II wojny światowej zmarł w łódzkim getcie. Oto dwie pierwsze zwrotki tego 4-zwrotkowego wiersza-piosenki:

A gdy na wojenkę szli ojczyźnie
służyć
wicher wiał od pola,
od rozstajnych dróg,
niebo się nad nimi zaczynało
chmurzyć,
pod gradową chmurą krakał
czarny kruk.

Nikt im iść nie kazał,
poszli bo wiedzieli,
po co idą walczyć,
komu spłacać dług.
Nikt im iść nie kazał,
poszli bo tak chcieli,
bo takie dziedzictwo wziął
po dziadach wnuk.

Do ostatniej zwrotki wkrada się już gorycz tych, którzy w walce o wolność ojczyzny dali z siebie wszystko – a rodacy nie docenili tego heroicznego trudu:

A gdy do Warszawy,
do samej Warszawy
dojść we krwi i w ranach
pozwolił im Bóg
witał ich milczeniem tłum
zawsze ciekawy,
milcząc deptał serca rzucone
na bruk...

A jednak dzięki ich ofierze został wprowadzony w życie ten przez pokolenia wyśniony – Sen o Bezgrzesznej...

Marzenia o wolności nabierały już realnych kształtów. Edward Słoński wstąpił do Legionów Piłsudskiego i odbył z nimi cały bojowy szlak, ze względu na stan zdrowia pracując w dziale propagandy i prasy Legionów, a potem w Wojsku Polskim (w 1920 roku, na mocy zarządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych objął kierownicze stanowisko w Centralnym Komitecie Propagandy – nosił oficerski mundur bez stopni). Komendanta Piłsudskiego darzył najwyższą czcią jak wszyscy żołnierze i o nim to napisał wiersz pt. «Brygadier Piłsudski»:

Kto jak on –
nasz brygadier Piłsudski,
Polskę w sercu,
śmierć w tornistrze nosił,
kto jak on, tak u Boga wyprosił,
by stąd odszedł najeźdźca
kałmucki?
Kto jak on, tak się z Bogiem
targował
pod Łowczówkiem z krzywą
szablą w ręku,
o tę Polskę pełną krwi i jęku,
o tę Polskę, którą wróg
rabował?...

W pierwszą rocznicę wymarszu I Kadrowej z krakowskich Oleandrów do Kielc, w sierpniu 1915 napisał swój znany i dziś wiersz «Pierwsza Kadrowa», który w owym czasie był na ustach wszystkich:

W carskich siedzieliśmy turmach
sybirskim gnano nas szlakiem
a każdy z nas był szczęśliwy
że się urodził Polakiem

W podziemiach mrocznych
kazamat
gdzie grzechem była myśl
wzniosła
jak pancerz na sercu dziecięcym
Piastowa Polska wyrosła
(...)
Bóg mękę i krew odważył
wybrał z nich wszystko
najczystsze
i taką Polskę poniosła
Pierwsza Kadrowa
w tornistrze !

Gdyby nie zaangażowanie poety w walce o wolność narodu nie tylko talentem, ale i czynną służbą – wiersze Słońskiego nie zabrzmiałyby tak czystym i żarliwym tonem, który poruszył cały naród. Poezję pisze się «sobą», swoim życiem, nie da się wydumać gorących strof patriotycznych siedząc w wygodnym



Muzyka do wierszy Słońskiego jest rozpoznawalna i lubiana do dziś. Fot. z okresu wojny polsko-bolszewickiej

gabinecie, gdy inni oddają życie...

Jest on też autorem wiersza, który stał się pierwowzorem sławnego hymnu Legionów: «My, Pierwsza Brygada», powstałego w 1917 roku. Utwór Słońskiego «Legiony to zwycięska nuta» śpiewany był już w 1914 roku w Nowym Sączu – co zaświadczył K. Ziarski, a potwierdził w Liście Otwartym do ówczesnego Związku Literatów Polskich w Warszawie (Edward Słoński był członkiem Zarządu Głównego ZLP) sam Andrzej Hałaciński, oficer Pierwszej Kadrowej, w międzywojniu starosta powiatu brzeskiego, uznawany przez jednych za autora Hymnu «My Pierwsza Brygada». Także oficer Legionów, Tadeusz Biernacki, uznawany przez innych za autora, zwrócił uwagę na powiązanie pieśni Słońskiego z Hymnem Legionowym w broszurce «My Pierwsza Brygada» – powstanie i autorstwo pieśni przypisując właśnie Edwardowi Słońskiemu.



WYSTĘPY TEATRÓW PODNOSIŁY NA DUCHU ŻOŁNIERZY. FOT. Z OKRESU WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Na temat autorstwa tej «najdumniejszej pieśni, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła», a która po I wojnie stała się niemal hymnem państwowym – toczył się zresztą spór gorący, bo Piłsudski osobiście polecił zbadać, kto tak naprawdę napisał tę w sumie bezimienną pieśń, do której autorstwa przyznawało się w różnych okresach czasu kilku – wiadomo, sukces ma wielu ojców... Odbywał się nawet sąd koleżeński w tej sprawie, na który Biernacki w ogóle nie przyszedł, twierdząc, zwłaszcza po 1925 roku, że autorem absolutnie nie jest. A Słoński, jak mówiłam, umarł w 1926 roku, a wcześniej schorowany nie pchał się na afisz.

Rzecz w tym, że słowa «Pierwszej Brygady» korygowane były żywiołowo, układane – jak czytamy w Wikipedii – w kwaterach i okopach. Po 1925 roku ustalono, że «podstawowa wersja Hymnu powstała latem 1917 roku, w pociągu wiozącym internowanych legionistów ze Szczypiorna i w samym obozie». Niemniej spór toczył się dalej i pod sam koniec lat 30-tych przyjęto, że autorem 3 pierwszych zwrotek jest pułkownik Hałaciński, a 6-ciu pozostałych – Biernacki. W Cyfrowej Bibliotece Polskiej Piosenki czytamy dziś wręcz odwrotnie, jakoby 7 pierwszych zwrotek napisał Biernacki, a tylko 8 i 9-tą Hałaciński... Ale zostawmy ten jałowy spór...

Poezję pisze się «sobą», swoim życiem, nie da się wydumać gorących strof patriotycznych siedząc w wygodnym gabinecie, gdy inni oddają życie...

A oto dwie zwrotki pierwszej wersji «Legiony to zwycięska nuta» napisanej przez Słońskiego już w 1914 roku – a wersji tych stworzył on kilka.

Legiony to Termopile
Legiony to zza świata zew
Zejdzie słońce choćby
na mogile
Gdy za Polskę swą
przelejem krew
(...)
Legiony to zwycięska nuta
Legiony to zwycięski śpiew
Odtąd Polska już nie będzie
skuta
Gdy za nią swą przelejem krew

W ponad 60 lat po napisaniu przez Słońskiego «Tej, co nie zginęła» i wydaniu przezeń tomiku o tym tytule, w roku 1979, oglądałam podczas odbywających się w stolicy, jak co roku, Warszawskich Spotkań Teatralnych – znakomity spektakl Teatru Starego z Krakowa w reżyserii Jarockiego «Sen o Bezgrzesznej». I w pewnym momencie usłyszałam wymieniony wiersz Słońskiego jako jeden z inscenizowanych obrazów przedstawienia, śpiewany na scenie jako żołnierska piosenka przez dwóch aktorów, stojących na przeciw siebie z podniesionymi i wymierzonymi karabinami – jeden z nich ubrany był w rosyjski, drugi w niemiecki mundur... Tematem spektaklu były polskie trudne drogi do niepodle-

głości. Publiczność nie kryła wzruszenia...

Dziś też można posłuchać «Tej co nie zginęła» w Internecie na You Tube: muzykę do niej ostatnio napisał i wykonuje ją młody człowiek, Edward Snopski (Cyfrowa Biblioteka Polskiej Piosenki), a niezwykle subtelne wiersze o miłości Słońskiego weszły do internetowej Biblioteki Poezji o Miłości. Jako liryk wcześniej zdobył on sobie popularność wśród literackiej bohemy międzywojnia. Skamandryci byli nim zafascynowani, rozmiłował się w jego poezji Tuwim. A Lechoń tak powiedział o jego najsłynniejszym tomiku: «Daj Boże każdemu napisać «Tę, co nie zginęła»...

Powstały w listopadzie 1914 roku przez Edwarda Słońskiego przejmujący wiersz «Na zgliszczach», krążący na pocztówkach-ulotkach w 1915 roku – podczas II wojny światowej stał się pieśnią partyzancką. Drukowany w jednym z numerów okupacyjnego «Szańca», w oddziałach 1 Pułku Legii Nadwiślańskiej śpiewany był jako piosenka. U końca wojny wszedł w skład Pieśni żołnierskich Żołnierzy Wyklętych. Oto kilka zwrotek:

Te pola, które deptał
i ogniem orał wróg,
chabrami i rumiankiem
zasieje wiosną Bóg(...)

I chabry i rumianki,
wieńczące każdy grób,
żołnierzom, co polegli,
pokłonią się do stóp.

Pokłonią się niziutko
tym smutnym grobom w krąg
od tej podartej ziemi,
od tych zdeptanych łąk.(...)

I opowiemy kreśląc
na czołach krzyża znak
o Tej, co nie zginęła
a której wciąż nam brak!



EDWARD SŁOŃSKI

Stygmat patriotycznej żarliwości, którym tak porwał Słoński współczesnych sobie, nie minął, powrócił znowu z całą siłą w pamiętnym Sierpniu 1980, kiedy to podziemne wydawnictwa w Polsce drukowały jego wiersze, a zwłaszcza «Pierwszą Kadrową», która stała się swoistym hymnem walczących o wolną Polskę.

Nawet komuniści nie mogli pamięci o nim pogrzebać całkowicie, choć od 1945 roku do końca lat 70–tych był absolutnie wykreślony i przemilczany jako poeta «sanacyjny», «piłsudczyk». Pod koniec tych lat wstawiono do programu szkolnego na lekcjach języka polskiego dwa jego wiersze: «Ojczyznę» i «Tę, co nie zginęła», a dopiero w 1979 roku, w przededniu Sierpnia ukazał się po raz pierwszy od czasów międzywojennych wybór poezji Edwarda Słońskiego.

Jak zauważył prof. Brückner, Słoński «pierwszy wznowił pieśń żołnierską, która zagłuchła od 1864 roku». Ale główna jego zasługa w tym, że «znalazł drogę do zbiorowego serca narodu». I tym zasłużył sobie na pamięć nieprzemijającą. Bo «jeśli komu droga otwarta do nieba – tym co służą ojczyźnie»... ■



ILUSTRACJA DO KSIĄŻKI DLA DZIECI AUTORSTWA EDWARDA SŁOŃSKIEGO «JAK TO NA WOJENCE»

Szlakiem Ignacego Domeyki

Bernard PAKULNICKI

Niedawno odwiedziłem miejsca, gdzie spędził dzieciństwo i wczesną młodość nasz wybitny rodak Ignacy Domeyko – naukowiec, badacz i oświatowiec. W następnym roku przypada 210. rocznica jego urodzin. Zaintersowanie jego osobą jest jeszcze większe z tego powodu, że był bliskim przyjacielem Adama Mickiewicza. Szlakiem wybitnego rodaka jak zawsze podczas moich wycieczek krajoznawczych podróżowałem rowerem, odwiedzając miejscowości, gdzie bywał znany na cały świat Polak.



Ignacy Domeyko

Na własne oczy zobaczyłem i przekonałem się, co pozostało do dzisiaj i przypomina nam o wielkim naukowcu. Odwiedzając Mir, położony w rejonie korelickim, przy zamku można zobaczyć drogowskazy ze wskazaniem turystycznych obiektów miasteczka i okolicy. Jest na nich również zaznaczona siedziba Ignacego Domeyki. Ale zanim tam się udałem, odwiedziłem w Mirze kościół św. Mikołaja. Za bramą przed wejściem do kościoła jest pomnik z granitu, na którym widnieje napis po łacinie: «In memorium Antoni Hipolit Domeyko. 1764-1809». Ten pomnik uwiecznia pamięć o ojcu naukowca.

Z Mira wyjechałem do wsi Wielka Niedźwiadka, położonej obecnie w rejonie korelickim. To tu w lipcu 1802 r. urodził się Ignacy Domeyko (badacze życiorysu Domeyki przytaczają różne daty jego urodzenia). Za wsią Ojucewicze kończy się droga asfaltowa i już do samej Niedźwiadki prowadzi kręta urocza droga między pagórkami. Wjechałem na kolejną górkę i w dalekim błękicie zobaczyłem wśród zieleni Wielką Niedźwiadkę. Odległość od Mira do rodzinnej miejscowości naszego bohatera tę drogą to trochę ponad 10 km. Na początku wsi zauważam ogrodzony kamień z napisem w języku białoruskim, który informuje, że wieś jest ojczyzną Ignacego Domeyki. Podane są lata jego życia: 31.07.1802 – 23.01.1889 oraz, że był naukowcem, członkiem honorowym PAN i wielu innych europejskich akademii nauk, narodowym bohaterem Chili.

We wsi żaden zapytany nie wiedział, gdzie była siedziba Domeyki. W końcu kobieta w starszym wieku powiedziała, że trzeba jechać na dwór maszynowy miejscowej gospodarki, a tam niedaleko można zobaczyć tylko podmurek pozostały od dworu. Znalazłem część podmurowania wśród wysokiej trawy, na pozostałej części którego już wyrosły młode drzewa. Obok stoi zardzewiała wieża ciśnienio-

wa, na której bociany uwiły sobie gniazdo. Od siedziby Domeyki, oprócz podmurowania, naprawdę nic więcej nie pozostało. Niedaleko tego miejsca jest murowany budynek z dawnych czasów, na którym jest szyld z napisem «Niedźwiedzki klub-muzeum». Odwiedzając Niedźwiadkę, kilka razy czyniłem próbę trafić tu, ale na drzwiach widziałem wielką kłódkę.

Na miejscowym cmentarzu stoi zabytkowa drewniana cerkiew prawosławna, zbudowana, jak głosi napis, w roku 1781. To oznacza, że już istniała w czasach Ignacego Domeyki. W Niedźwiadce kiedyś był kościół. W swoich wspomnieniach z 1884 r. nasz rodak napisał: «20 lat temu, kiedy chłopstwu Niedźwiadki było narzucone prawosławie, kościółek został zamknięty». Stało się to po klęsce powstania styczniowego w roku 1864.

Przyszłego naukowca ochrzczono w kościele św. Jerzego w Połoneczce. Z kościelnych dokumentów dokładnie wiadomo, że chrzest odbył się w dn. 30 lipca 1802 r., a na kamieniu przed W. Niedźwiadką jest podano, że 31 lipca dopiero się urodził. Obecnie Połoneczka znajduje się w rejonie baranowickim. Były pałac Radziwiłłów, w którym była rozlokowana do niedawna szkoła średnia, teraz stoi z oknami zabitymi deskami. W Połoneczce do dziś zachował się drewniany kościół św. Jerzego z roku 1751.

Odwiedzając Kroszyn w roku 1884, Ignacy Domeyko i Antoni Edward Odyniec po Mszy św. w kościele, na pamiątkę swego pobytu posadzili na dziedzińcu Zawadzkiego (właściciela Kroszyna) dwie latorośle dębowe. Te dąbki z czasem wyrosły, obecnie pozostał tylko jeden potężny dąb w parku przy miejscowym domu kultury. Dąb jest ogrodzony, a przy nim jest tabliczka z napisem w języku białoruskim: «Dąb posadzony przez A. Odyńca i I. Domeykę w



Pomnik Hipolita Domeyki, ojca naukowca, obok kościoła w Mirze



Dąb, posadzony przez Domeykę i Odyńca w Kroszynie, obok kamień pamiątkowy


BERNARD PAKULNICKI

BYŁY PAŁAC BRACHOCKICH, W KTÓRYM OBECNIE MIEŚCI SIĘ SZKOŁA



PAŁAC WG RYS. NAPOLEONA ORDY

roku 1884 z powodu ich przyjazdu do Kroszyna do Zawadzkiego, prawnuka kompozytora, dramaturga Macieja Radziwiłła z Połoneczki». Obok ogrodzenia jest niewielki kamień, na którym w języku białoruskim napisano: «Ignacemu Domeyce ziomkowi, światowej sławy naukowcu, rektorowi Uniwersytetu w Santiago, narodowemu bohaterowi Chili. Od potomków». Obok Niedźwiadki przepływa rzeka Usza, ale swoją domową rzeką Ignacy Domeyko nazywa Szczarę, nad jej brzegiem znajduje się właśnie Kroszyn.

Za kroszyńskim kościołem na cmentarzu jest grób rodzonej siostry Ignacego – Maryli Domeyko, po mężu – Jeziorskiej. Kościół, w którym byli obecni na Mszy św. filomaci Antoni Odyniec i Ignacy Domeyko, został zniszczony w wyniku działań wojennych podczas I wojny światowej. Obecny kościół w Kroszynie został zbudowany w roku 1920. Po II wojnie światowej kościół zamknięto, a następnie przerobiono go na muzeum kołchozowe. W 1990 r. zwrócono go z powrotem wiernym. Kościół został odrestaurowany, w 1992 roku oficjalnie zarejestrowano parafię.

Podczas przyjazdu w 1884 r. w strony ojczyste Domeyko odwiedził rodzinny dom swojej matki Karoliny w Soczywkach, gdzie spotykał go siostrzeniec Edward Jeziorski. W roku 1821 matka Domeyki otrzymała w spadku majątek swego brata Stanisława Ancuty–Soczywki, niedaleko Kroszyna. W notatkach z podróży Ignacy Domeyko wspomina wcześniejsze spotkania z swoimi siostrami: «Trzy Marylki, moje stryjeczne siostry: Maryla Wereszczakówna, Maryla Żeleńska pochodzeniem z Kościuszków i rodzona siostra». Z korespondencji wynika, że pani Antonina z Kroszyna przyjaźniła się z Marylą Wereszczakówną, muzą Adama Mickiewicza.

Domeyko wspomina także Bortniki, gdzie znajdował się majątek Śliźnów. W Bortnikach często bywali też filomaci Jan Czeczot i Tomasz Zan. Obecnie w Bortnikch, położonych w rejonie baranowickim, nie ma nic ciekawego, tylko na cmentarzu stoi podniszczona przez czas kaplica.

Ignacy Domeyko wspomina, jak przyjeżdżał z matką do Stołowicz na rynek, a na Święto Matki Boskiej Stołowickiej – do kościoła, gdzie była rzeźba Matki Bożej, przywieziona z Włoch. Po powstaniu styczniowym kościół został przerobiony na cerkiew prawosławną i jako cerkiew prawosławna działa do dziś.

W roku 1884 Domeyko odwiedził strony rodzinne w towarzystwie przyjaciela z lat młodości Antoniego Edwarda Odyńca. Jechali wtedy pociągiem z Warszawy do stacji kolejowej Horodziej, obecnie to miasteczko Horodzieja położone w rejonie nieświeskim. Na dworcu kolejowym w Horodzieju spotkał go szwagier Antoni Wierzbowski z córką oraz brat Leon. Domeyko napisał w swoich wspomnieniach: «Ledwie zaczęło świtać, patrzę jesteśmy w Horodzieju! Już przeszło siedemdziesiąt lat jak przyjeżdżałem z matką do Horodzieju do Brachockich, właścicieli tutejszego majątku. Teraz niedaleko od ich siedziby – koleja».

Dobra horodziejskie były własnością Radziwiłłów. W drugiej połowie XVIII wieku należały do Mitarnowskich, a w roku 1818 stały się własnością Brachockich.

Ostatnim właścicielem majątku był książę Światopełk Mirski, do którego należał wtedy zamek w Mirze. Pałac Brachockich w stylu klasycystycznym zbudowany został około roku 1830. Oprócz pałacu z parkiem był tu folwarek, gdzie był zakład krochmału, młyn, śpichlerz oraz dziedziniec gospodarczy.

Za długi księciu Światopełkowi Mirskiemu majątek zabrano. Potem w pałacu w okresie międzywojennym rozlokowywała się szkoła, w dniu dzisiejszym tu również mieści się szkoła. Pałac Brachockich znajduje się obecnie w Wielkim Dworze, 4 km od współczesnej stacji kolejowej Horodzieja.

Po drodze z Horodziei do W. Niedźwiadki Domeyko wspomina: «Jeździliśmy z matką w dzień świąteczny na Mszę św. do Ostrówek – w gości do pana Protasiewicza albo do naszej dobrej sąsiadki pani Bułhakowej na kawę… już wąska i stara droga zarosła, bo i w Ostrówkach kościół oddano popu…».

Rzeczewiście, jedna z najkrótszych dróg z teraźniejszej Horodziei do Wielkiej Niedźwiadki prowadzi przez wsie Ostrówki i Proście. W Ostrówkach jest obecnie tylko cerkiew prawosławna. A w centrum wsi Proście trwa już od dłuższego czasu odnowienie kaplicy katolickiej, zabytku architektury neoklasyczystycznej. Kaplica została zbudowana w drugiej połowie XIX wieku z cegły jako grobowiec rodzinny Protasiewiczów.

Z wielkim ubolewaniem w swoich notatkach podróżnych Domeyko pisze, że kościoły przerobiono na cerkwie prawosławne, zamki i pałace przeszły do nowych gospodarzy – przybyszów z Rosji. Oni w najlepszym wypadku byli obojętni wobec polskiej spuścizny.

Z Wielkiej Niedźwiadki Ignacy udał się do szwagra Antoniego Wierzbowskiego do Wielkiej Dołmatowszczyzny, u którego znaleźli przytułek i zostali serdecznie



Antoni Edward Odyniec i Ignacy Domeyko. 1884 r.

przyjęci przez gospodarza, przyjaciele Domeyki – Tomasz Zan i Jan Czeczot, gdy powrócili z wygnania do Rosji. Obecnie w Dołmatowszczyźnie tylko wysokie stare drzewa przypominają, że kiedyś tu był majątek. Po odwiedzeniu rodzinnych stron Ignacy Domeyko zatrzymał się w Żyburtowszczyźnie niedaleko Zdzięcioła.

Domeyko był zdolnym literatem, o czym świadczą jego szkice podróżne. Był niezastąpionym pomocnikiem i konsultantem Adama Mickiewicza, gdy ten w Paryżu pracował nad poematem «Pan Tadeusz». Domeyko dobrze znał Nowogródczyznę, dawał Mickiewiczowi dużo wiadomości z historii, przyrody stron rodzinnych. Pomagał poecie odnowić w pamięci postacie ludzi, którzy stali się bohaterami epopei narodowej.

Mówiąc o sławnym rodaku trzeba pamiętać, że to ziemia rodzinna, wybitne grono jego przyjaciół i otoczenie sprzyjało temu, kim został i co osiągnął. Za mało pamiętają o nim w ojczyźnie Domeyki - współczesnej Białorusi. Cieszy fakt, że w Brześciu przy ZPB działa Polska Szkoła Społeczna im. Ignacego Domeyki. Podczas mojej wędrówki zobaczyłem dwa kamienie ku pamięci Ignacego Domeyki. To jednak za mało dla tak wybitnej



Tartak «Las» przy ulicy Młynarskiej. Za tartakiem nad Niemnem widać komin cegielni Oskara Arkina przy ulicy Bazyliańskiej. Lata 30-te XX w.

Od ołówków po marmoladę

Andrej Waszkiewicz

W ciągu prawie całego roku pisałem na łamach «Magazynu Polskiego» o najbardziej znakomitych przedsiębiorstwach starego Grodna. Sprawiało mi ogromną satysfakcję, gdy słyszałem, że dzięki tym tekstom Czytelnicy dowiadują się o historii Grodna z nieco innej strony, poznając m. in. życie codzienne grodnian jakieś sto lat temu. Chociaż przemysłu grodzieńskiego nie można porównywać do olbrzymiego przemysłu ówczesnych Petersburga czy Łodzi, nie mniej jednak grodnianie mieli czym się pochwalić.

Nawet w czasach dzisiejszych Grodno nie posiada własnej produkcji piwa czy pojazdów motorowych, które miasto miało już przed II wojną światową. W tym artykule chcę przedstawić krótko historię jeszcze kilku ważnych fabryk starego Grodna, bez wzmiankowania których nasza rubryka byłaby niekompletna. Zrobię też pewne podsumowanie tematu.

Tartaki

Ważną rolę w życiu gospodarczym Grodna aż do połowy XX stulecia odgrywały tartaki. Budowano je w pobliżu Niemna, ponieważ nasza rzeka domowa była głównym szlakiem transportowym drewna z Puszczy Białowieskiej do Bałtyku, Kronsztadu i Królewca. I chociaż przeważająca część drewna płynęła przez Grodno w stanie nieopracowanym, to i tak tartaki grodzieńskie miały pełno roboty. Wyrabiano na

nich meble, przygotowywano materiały dla budownictwa domów, zabezpieczano miasto w drzewo opałowe.

W latach 20. ubiegłego stulecia w mieście było co najmniej pięć tartaków. Na prawym brzegu Niemna przy ulicy Podolnej 24 mieścił się tartak braci Arkinów i Fruchtów, przy ulicy Przedmiejskiej 20 – tartak Pereców oraz tartak «Poniemuń» w pobliżu teraźniejszego mostu Rumlowskiego. Na lewym brzegu Niemna najbardziej znane były: tartak Gerszuny przy ulicy Zbożowej oraz tartak «Las» należący do Abrama Kaleckiego i Spółki. Najdłużej pozostał w pamięci grodnian ten ostatni tartak, oryginalny budynek którego można widzieć na starych widokówkach Grodna za Niemnem naprzeciwko Starego Zamku. Tartak «Las» powstał ze starego młyna, który jeszcze w XVIII stuleciu należał do karmelitów grodzieńskich. Około roku 1884 na młynie zainstalowano silnik parowy i zaczęto oprócz zmielenia mąki obrabiać drewno. Po I wojnie światowej przedsiębiorstwo funkcjonowało wyłącznie jako tartak aż do roku 1970, kiedy stary budynek spłonął, a na jego miejscu założono niewielki park.

Fabryka ołówków

Unikatowym przedsiębiorstwem naszego miasta, o którym mało kto teraz wie, była Grodzieńska Fabryka Ołówków, założona przy ulicy Nowej (teraz Budzionnego) około roku 1878 przez syna kupca z Charkowa Mojżesza Eljaszewa. W latach 80-ych XIX stulecia w całym Imperium Rosyjskim było tylko cztery fabryki, gdzie produkowano tak niezbędny w życiu codziennym towar, jakim są ołówki. Produkcja ołówków była w tamtych czasach procesem dość skomplikowanym, który potrzebował dużej wiedzy profesjonalnej i specjalnego wyposażenia. Najważniejszym surowcem do wyrobu ołówków był grafit. Najpierw go rozdrabiano, później mielono w specjalnych młynkach i formowano w pręty, wtłaczając go do niewielkiej rurki. Później pręty trzeba było opalić w temperaturze około 1200 stopni Celsjusza i nawoskować. Oprawę dla ołówków robiono z lipowego i cedrowego drewna. W połowie lat 80-ych XIX w. w fabryce pracowało około pięćdziesięciu osób i produkowano około 11 tysięcy grosów (jeden gros – 144 ołówki) bardzo jakościowych ołówków.

Produkcja fabryki cieszyła się dużym popytem u konsumentów, ponieważ była dobrej jakości, o czym świadczy również medal brązowy przyznany produkcji fabryki na wszechrosyjskiej wystawie towarów przemysłowych w roku 1882. Niestety, przy nieznanych bliżej okolicznościach fabryka ołówków przestała istnieć gdzieś pod koniec lat 80. XIX wieku.

Ekskluzywne wyroby ze skóry

Jednym z ważnych przedsiębiorstw miasta była też Fabryka Wyrobów Introligatorskich, która istniała w Grodnie co najmniej od 1899 roku przy ulicy Sofijskiej 7 (w latach międzywojennych to ulica Piłsudskiego, a obecnie – Lenina). Fabryka należała przed I wojną światową do firmy «Łangbrot i S-ka» i specjalizowała się w produkcji bardzo jakościowych ekskluzywnych wyrobów ze skóry – teczek, portmonetek, torebek, futerałów, opraw dla książek, upominków. W roku 1913 Fabryka Niemeńska (tak się wtedy nazywała) miała aż 230 pracowników, a jej właściciele posiadali kapitał ponad 120 tysięcy rubli carskich.

W okresie międzywojennym Fabryka Wyrobów Introligatorskich kontynuowała swoją działalność. Należała do największych tego typu fabryk w Polsce i pracowała w przeważającej części na eksport. Niestety, przed samym początkiem II wojny światowej, w fabryce powstał pożar, który wypalił całe dwa piętra budynku. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej część fabryki udało się uratować, jednak do początku wojny jej produkcja nie osiągnęła tego poziomu co wcześniej. W czasach sowieckich fabrykę przeprofilowano na wyrób obuwia i pod koniec lat 50. XX wieku powstała z niej teraźniejsza Grodzieńska Fabryka Obuwia.



Fabryka zapałek przy ulicy Jerozolimskiej, lata 20-te XX w.
Fot. z kolekcji Feliksa Woroszylskiego

Fabryka zapałek

Bardzo mało informacji jest o fabryce zapałek, która działała w Grodnie w latach międzywojennych przy ulicy Jerozolimskiej 17 (teraz Antonowa). Początkowo fabryka nazywała się «Margolis i Joselewicz», ale w roku 1926 była to już Państwowa Fabryka Zapałczana «Marjos». Swoją produkcję fabryka realizowała przez własne przedstawicielstwa w Wilnie, So-

Jan LELEWICZ



BUDYNEK FABRYKI ZAMIENNIKÓW KAWY PRZY ULICY PÓŁNOCNEJ. 2007 R.

snowcu, Baranowiczach i Białymstoku. W czasie II wojny światowej w budynku fabryki funkcjonował samorząd drugiego getta grodzieńskiego.



REKLAMA FABRYKI Z OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Kawa z żołędzi

Wielką popularnością cieszyła się wśród grodnian produkcja fabryki naturalnych zamienników kawy i cukierek przy ulicy Północnej (teraz Wołkowicza). Kiedy dokładnie została założona fabryka – nie wiadomo, ale można przypuszczać, że do jej powstania przyczyniły się w latach 1915 – 1918 niemieckie władzy okupacyjne miasta. Niemcom w czasie działań wojennych brakowało naturalnej kawy, dlatego rozpoczęli jej masową produkcję z żołędzi, jęczmienia i innych zamienników. Ta fabryka istniała do końca lat 50-ch XX wieku, oprócz kawy z zamienników produkowała również bardzo dobre cukierki karmelowe i marmoladę.

Fabryka octu

Nie można też ominąć fabryki octu Leonarda Bieniaszewskiego przy ulicy Jagiellońskiej, a także fabryki mydła, sody i smaru do wozów J. Hirszhorna przy ulicy Elizy Orzeszkowej. Produkcja tej ostatniej nawet otrzymała złoty medal na prestiżowej wystawie we francuskim mieście Liege w roku 1926. Do dnia dzisiejszego zachowały się przy ulicy Komunalnej (w latach międzywojennych to ulica Rzeźnicza) budynki głównej rzeźni miejskiej, która zaopatrywała całe miasto w mięso.

Co z tym dziedzictwem

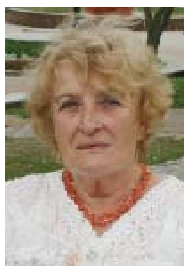
Po sławnej przeszłości przemysłu grodzieńskiego zostało niewiele. Dzisiaj tylko kilka przedsiębiorstw miasta może pochwalić się tym, że mają tradycje historyczne. Ale problem polega wcale nie na tym, jaki rok założenia możemy widzieć na znakach firmowych współczesnych grodzieńskich fabryk.

Najgorsze jest to, że władze miasta nawet nie myślą o tym, że stara elektrownia, młyn czy zajezdnia pociągów, chociaż dzisiaj są już nie przydatne do pełnienia swoich bezpośrednich funkcji, mogą i powinne być zachowane jako zabytki historyczne i jako część historycznego i architektonicznego krajobrazu miasta. Dlaczego w Grodnie nie może powstać galeria czy centrum biznesu, gdzie architekci połączyliby przeszłość i dzień dzisiejszy, jak to udało się zrobić projektantom galerii handlowej «Alfa» w Białymstoku czy galerii «Manufaktura» w Łodzi?

Prostokątne prymitywne supermarkety mogą być tylko na przedmieściach i osiedlach mieszkaniowych, ale przecież nie w historycznym centrum miasta. Dlaczego decydenci nie mają takiej świadomości? A tym czasem dzieją się rzeczy straszne, w barbarzyński sposób tracimy nasze stare zabytki przemysłowe. Dzieje się to w takim tempie, że zanim uświadomimy ich wartość – zabytków już nie będzie.

A jednak bardzo chcę wierzyć, że kiedyś odrodzi się browar grodzieński, a w budynku starej kaflarni Stanisławowskiej powstanie muzeum przemysłu starego Grodna, gdzie będzie również należna pamięć o tych, co budowali nasze miasto, brukowali jego ulice, produkowali motocykle, drukowali książki... Dzięki ich pracy miasto było bogatsze, mieszkańcy korzystali z ich produkcji, a Grodno było prawdziwą stolicą Kraju Nadniemeńskiego ■

Słowo oblekło się w ciało



WALENTYNA MARIA
OSIPOWA

Dziwna,
przecudna Betlejemska noc.
Wydała na świat tę wspaniałą Moc.
Z niebios prorocze słowo oblekło się w ciało,
By potem na zawsze wśród ludzi pozostało.

Zapaliła na niebie gwiazdę Zbawiciela.
Grzesznych obdarzyła wiarą w Odkupiciela,
A w sercu każdego ziemskiego stworzenia
Narodził się nasz dobry Bóg –
przebaczenia.

Dla ludzkości
była nocą
wielkiej Światłości
Triumfem Wiecznego Boga na wysokości.
W zimowy dzień stała się
słońcem
i wiosną,
A na Ziemi i w Niebie –
nowiną
szczęśliwą i radosną.

Mickiewiczowi

Drogi nasz Wieszczu, Adamie!
Witamy Cię w Twoje X-set lecie.
Czas przed Tobą swe lody łamie
Wzruszające to dla nas przeżycie.

Dziś promieniuje Twa postać
I krąży wśród kniei Świtezi.
Nie łatwo oczekiwaniom sprostać
Tyś wiekopomny światowej poezji.

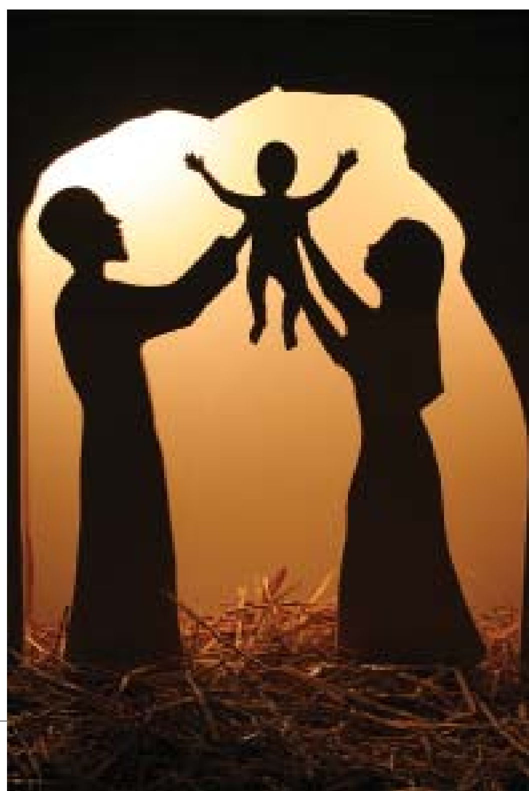
Doczekałeś Swych złotych godów
By lud Twe pieśni mógł zanucić.
Jutrzenkę witałeś w Wiośnie Ludów,
By na Ojczyzny łono powrócić.

Młodości miłosne przeżycia
Kiedyś tak Cię zawiodły.
Otul się blaskiem życia,
By drogi znów do nas Cię wiodły.

Wieszczu,
Wigilijny darze.
W Twej poezji,
dar życia się kryje.
Ogień w sercach rozniecać:
Każe!
Taki Prorok –
wiecznie żyje!

Sylwestrowa noc

Znów nad ziemią krąży
Sylwestrowa noc.
Znów zapala na niebie
Naszych marzeń moc.
W gwiazdy ich przemienia
Na płaszczu księżycowym
Śnieżkami do nas mruga
Na niebie tęczowym.
Wpatruję się szczęśliwa
To one ku mnie lecą.
Czym dobrym w Nowym Roku
Moje życie oświecą
Chwytając opłatki boskie
Ja wróżę i wróżę.
By chwile szczęścia
Były ze mną
jak najdłużej.





Bernard Pakulnicki

Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Stołowiczach, znajdujących się na szlaku Mickiewiczowskim

Dekalog czyli Dziesięć Przykazań Bożych

Przykazanie czwarte



Ks. Jerzy MARTINOWICZ

Przykazanie Boże «Czcij ojca swego i matkę swoją» jest pierwszym słowem Dekalogu z drugiej kamiennej tablicy, którą Mojżesz otrzymał na górze Synaj. To przykazanie zostało wzmocnione przez Boga obietnicą pomyślności i długiego życia na ziemi (Wj 20, 12). Jest ono kierowane przede wszystkim do dzieci, by za życia z wielkim szacunkiem odnosili się do swoich rodziców.

Także po śmierci rodziców, nakłada obowiązek pamięci modlitewnej w intencji tych, którzy przekazali dar życia. Przez cześć, należną ojcu i matce, mamy rozumieć trzy bardzo ważne rzeczy, a mianowicie: pomoc, posłuszeństwo i poszanowanie. Najpierw jesteśmy zobowiązani do niesienia pomocy ojcu i matce, jeśli tego tylko potrzebują. Po drugie, jesteśmy zobowiązani do posłuszeństwa rodzicom we wszystkim w Panu (Ef 6, 1), jak naucza święty Paweł Apostoł. A po trzecie, z należytym szacunkiem odnosić się do swoich przodków, którym zawdzięczamy nie tylko życie, ale i przekazany skarb wiary.

W szerszym rozumieniu przykazanie dotyczy nie tylko szacunku okazywanego rodzicom, ale przełożonym i wychowawcom. «Domaga się okazywania czci, miłości i wdzięczności dziadkom i przodkom. Obejmuje wreszcie obowiązki uczniów względem nauczycieli, pracowników względem pracodawców, podwładnych względem przełożonych, obywateli względem ojczyzny, oraz tych, którzy nią rządzą lub kierują. Przykazanie to wskazuje i obejmuje obowiązki rodziców, opiekunów, nauczycieli, przełożonych, urzędników państwowych, rządzących, wszystkich tych, którzy sprawują władzę nad drugim człowiekiem lub nad wspólnotą osób» (KKK 2199).

Do szacunku i czci wobec swoich rodziców jest zobowiązany każdy człowiek, niezależnie od tego, w jakim jest wieku. Biblia jasno mówi o obowiązkach dzieci względem rodziców: «Dzieci, bądźcie posłuszne waszym rodzicom w Panu, gdyż jest to sprawiedliwe. Czcij swojego ojca i matkę – to jest pierwsze przykazanie z obietnicą – aby ci się dobrze powodziło i abyś cieszył się długim życiem na ziemi (Ef 6, 1-2). A w drugim miejscu święty Paweł dopowie: «Dzieci, we wszystkim słuchajcie rodziców. To bowiem jest miłe Panu» (Kol 3, 20). Każde dziecko jest zobowiązane przez samego Boga czcić swoich rodziców.

To znaczy, że rodziców trzeba kochać i szanować, pomagać im w prowadzeniu domu, być im posłusznym, dbać o ich dobre imię, w chorobie i starości troszczyć się o nich.

Należy także pamiętać, iż przykazanie Boże zobowiązuje dorosłych do tego, aby troszczyli się o swoją godność rodziców oraz wiernie wypełniali powierzone im przez Pana Boga zadania i obowiązki, które wynikają z ich stanu. Czwarte przykazanie podkreśla, jak ważną i odpowiedzialną rolę Bóg powierzył do spełnienia rodzicom. Rodzice współpracują z łaską Boga nie tylko w dziele przekazywania życia, ale – jak pisał błogosławiony Jan Paweł II w «Liście do rodzin» – odgrywają niezastąpioną rolę w kształtowaniu postaw życiowych swoich dzieci.

Rodzice powinni dbać o dany, a zarazem zadany im przez samego Boga autorytet. Zadbać o to mogą poprzez dawanie dobrego przykładu życia, sprawiedliwe traktowanie dzieci, okazywanie dzieciom troski i miłości, przygotowanie ich do samodzielnego życia.

Rodzic, który zaniedbuje wychowanie swojego dziecka, zapomina o przysiędze danej w dniu chrztu dziecka, że będzie wychowywał w wierze Kościoła, narusza czwarte przykazanie Boże. Rodzice są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami swoich dzieci i na ich barkach spoczywa wielki i odpowiedzialny obowiązek. Wszystkie inne instytucje wychowawcze, nawet Kościół, pełnią jedynie rolę służebną i pomocniczą wobec rodziny, która jest kolebką życia i zdrowego wychowania. Pan Bóg postanowił, aby w pierwszych latach życia dziecka, rodzice zastępowali mu Boga.

Czwarte przykazanie nakazuje wszystkim ludziom szanować jeden drugiego. Szczególnie ten, kto jest młodszy, powinien należytym szacunkiem otaczać osoby starsze, darzyć starszego człowieka życzliwością, serdecznością i zrozumieniem.

Dlatego szanujmy naszych rodziców, nauczycieli, wychowawców i przełożonych! Doceniajmy ich wielki wkład w nasze wychowanie i formowanie oraz wzajemne ubogacanie się każdym człowiekiem, którego napotykamy na drodze naszego życia ■

Korespondencja z Paryża

Stowarzyszenie dziennikarzy



MAGDALENA BYKOWSKA

Już prawie dwa dziesięciolecia działa APAJTE, Polskie Stowarzyszenie Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie, które powstało w Paryżu w październiku 1994 roku na mocy prawa francuskiego.

Ambitne działania Stowarzyszenia w ciągu ostatnich 10 lat, zgodne z założeniami inicjatorów naszej organizacji Bogdana Dobosza i Zbigniewa Judyckiego, służą zacieśnianiu polonijnych więzi.

Głównymi celami Stowarzyszenia jest m.in. wspieranie wydawnicze wartościowych prac związanych z polskim piśmiennictwem, zarówno dzieł literackich jak i prac dziennikarskich i przekładowych; organizowanie spotkań zawodowych, konferencji, kongresów i wieczorów autorskich; nagradzanie prac literackich i dziennikarskich; wydawanie Biuletynu Informacyjnego oraz prowadzenie własnej działalności wydawniczej.

W 1996 r. Zarząd Stowarzyszenia powołał Kapitułę Nagrody Honorowej «Lutetia». Nagroda ta przyznawana jest osobom i instytucjom za wybitne osiągnięcia na polu inicjatyw polonijnych, za działalność publicystyczną i literacką oraz za całokształt osiągnięć naukowych lub twórczych.

Do Stowarzyszenia może należeć każdy zaakceptowany przez Zarząd autor (pisarz, poeta, eseista, autor opracowań specjalistycznych etc.) dziennikarz lub tłumacz, którego przynajmniej jednym z języków pracy jest język polski oraz, który ma publikacje książkowe lub prasowe ukazujące się na terenie Europy.

Kryterium przynależności do Stowarzyszenia nie stanowi narodowość, obywatelstwo ani miejsce zamieszkania. Stowarzyszenie skupia ludzi polskiego pióra w szerokim tego słowa znaczeniu i staje w obronie praw dziennikarzy polonijnych, którzy vis-à-vis dziennikarzy etatowych, pozbawieni są wielu przywilejów przysługujących serwisowi prasowemu.

«Biuletyn Informacyjny APAJTE» uzyskał swój numer ISSN. Ma to istotne znacznie dla zrzeszonych w Stowarzyszeniu dziennikarzy polonijnych. Dla pełniejszego zrozumienia tego faktu należy przypomnieć, kim jest dziennikarz polonijny. Możliwości finansowe polonijnych gazet są niezmiernie skromne. W większości przypadków nie mogą one pozwolić sobie na etatowych dziennikarzy. Osoby pisujące z tak zwanego doskoku, nawet regularnie współpracujące, ale bez oficjalnego pełnego zatrudnienia, nie mają prawa do karty prasowej.

W tym przypadku Polskie Stowarzyszenie APAJTE dzięki interpretacji przepisów prawnych, ma możliwość do konkretnej pomocy takim osobom. Mając własny tytuł prasowy, mamy prawo do karty prasowej, aby zgodnie z zasadą dostępu do informacji, zapewnić go naszym członkom na potrzeby wydawanego Biuletynu. To spotkało się z pełnym poparciem ze strony francuskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy Prasy Periodycznej (SJPP), działającego we Francji od 1894. Organizacja jest dziś najstarszą tego typu instytucją broniącą praw dziennikarzy nieetatowych.

Karta prasowa Stowarzyszenia APAJTE jest bardzo szeroko honorowana, pozwala na uzyskanie wielu akredytacji, daje możliwość bezpłatnych wejść na większość wystaw, salonów, targów i to praktycznie na całym świecie.

Należę do tych osób, którym karta jest niezbędna. Dzięki naszej karcie mogę przeprowadzać wywiady oraz uczestniczyć w wielu wydarzeniach. Od miesiąca lipca tego roku w związku z prezydencją Polski w UE byłam świadkiem wielu bardzo ciekawych spotkań właśnie dzięki naszej karcie.

Poza tym dysponujemy również numerem ISBN, co umożliwia nam prowadzenie działalności wydawniczej. Pod redakcją Agaty Kalinowskiej-Bouvy, ukazał się pierwszy tom Antologii APAJTE. Tom ten rozpoczyna serię «Antologia APAJTE – Nie damy pogrześć mowy», której celem jest ukazanie sylwetek i twórczości członków naszego Stowarzyszenia.

Nasze własne wydania zasługują na szeroką popularyzację, i o to będziemy się starali. Ciekawym miejscem, które znajduje się na «pół drogi», jak twierdzą przykładowo nasi członkowie z Litwy, Rosji, Belgii czy Francji, jest Pałac Kultury w Warszawie, gdzie gościliśmy dwukrotnie na Międzynarodowych Targach Książki, które odbywają się co roku w maju.

Od pół roku pełnię funkcję przewodniczącej Stowarzyszenia APAJTE. Nie jestem bezpośrednią następczynią zasłużonej prezes honorowej Agaty Kalinowskiej-Bouvy, znanej i cenionej w Stolicy Świętej, jak i też w najmniejszych zakątkach świata. Ale patrząc na wieloletni dorobek Stowarzyszenia, wiem, że warto naszą działalność kontynuować ■

Litwa: znowu o polskim szkolnictwie

MARIA ZANIEWSKA

Na litewskim portalu Delfi ukazał się artykuł o słabym przygotowaniu przedmiotowym uczniów szkół polskich na Litwie. Rozniósł się on szerokim echem i wywołał duże oburzenie społeczności polskiej na Litwie.

Zdaniem Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie «Macierz Szkolna», wyniki badań są przekłamane i zmanipulowane. Stowarzyszenie wystosowało w tej sprawie sprostowanie do portalu Delfi, które zostało pominięte milczeniem. Swoją opinię, również w formie pisemnej, wyraziło Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie, które dysponuje szczegółowymi badaniami na temat szans edukacyjnych polskiej młodzieży na Litwie. Badania oparto na ogólnolitewskich rankingach tygodnika «Veidas», danych Państwowego Centrum Egzaminacyjnego, Litewskiego Instytutu Pracy i Badań Socjalnych. Wyraźnie dowodzą one, że poziom polskich szkół w Wilnie i na Wileńszczyźnie jest porównywalny, a często nawet wyższy od sąsiadujących szkół z litewskim językiem nauczania.

Badania te obalają także mity, że absolwenci polskich szkół gorszy start w życie oraz słabo znają język państwowy. Następne dwa mity sugerują to, że ujednolicony program dla szkół litewskich i polskich polepszy znajomość języka litewskiego w polskich szkołach oraz, że słaba znajomość języka litewskiego utrudnia Polakom integrację na litewskim rynku pracy ■



POLACY PROTESTUJĄ PRZECIWKO LIKWIDACJI POLSKICH SZKÓŁ

Zaolzie: W telewizji po polsku

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Gazeta «Głos Ludu», ukazująca się w Czechach, podaje, że od kilku lat w wiadomościach regionalnych, nadawanych przez ostrawską redakcję TVC, w piątki można oglądać pięciominutowy program w języku polskim.

– Komu nie uda się w piątek tego dnia zasiąść przed telewizorem, może skorzystać z naszych stron internetowych – powiedziała red. Renata Bilan. Żeby znaleźć polskie informacje z Ostrawy w Internecie, wystarczy wpisać do którejś z internetowych wyszukiwarek hasło: «Wiadomości w języku polskim», dodać ewentualnie jeszcze słowo «Ostrawa». Na stronach, które działają od roku, można znaleźć archiwum ze wszystkimi audycjami za ostatni rok.

Poza tym tematy dotyczące polskiej mniejszości, jej życia i kultury, pojawiają się w programie «Babylon». – Czasami też materiały polskiej redakcji trafiają do programów poświęconych folklorowi naszego regionu w telewizji czeskiej – mówi Renata Bilan ■

W Grodnie znowu jazz

WŁADYSŁAWA KULIKOWSKA

Po raz szósty 4 grudnia zawitał do Grodna Międzynarodowy Festiwal Jazzowy. W imprezie muzycznej wystąpiły jazz-bandy z Polski, Szwajcarii i Białorusi. Organizatorzy festiwalu to Filharmonia w Grodnie oraz oddział kultury miasta. Festiwal był również wspierany przez Konsulat Generalny RP w Grodnie.



PODCZAS FESTIWALU JAZZOWEGO

Jako pierwszy wystąpił zespół «Stop Time» z Grodna wprowadzając publiczność w lekki nastrój melancholijny. Artyści zaczynali grać w 2005 r. w kawiarni «Kuferek» w Grodnie. Posłuchać ich muzyki przychodzili przeważnie intelektualiści. Ciekawie brzmiał wokal solistki zespołu Heleny Siluk. Wiele osób uważa, że piosenkarka ma jeden z najciekawszych głosów jazzowych na Białorusi. Mikołaj Chwoszczyński, fan zespołu, specjalnie przyjechał z Mińska, by ich posłuchać. Śledzi ich występy i artyści znowu go nie zawiedli.

Grupa «Grzegorz Karnas Trio» z Polski to kolejni wirtuozi festiwalu, którzy przekonali publiczność, że każdy koncert jazzowy jest niepowtarzalny, bo zawsze jest dużo improwizacji. Zespół często wyjeżdża na koncerty za granicę. Magazyn «Jazz in London» poświęcił artykuł ich twórczości muzycznej.

– Organizujemy w rodzimych Żorach w sierpniu Festiwal Jazzu, prowadzimy nieodpłatne warsztaty muzyczne dla wszystkich chętnych – mówił Grzegorz Karnas. Zwrócił uwagę na młody wiek publiczności w Grodnie. – We Francji czy Norwegii wiek widzów na koncercie jazzowym to 50-80 lat – dodał.

Zespół z Mińska «Port Monet» jest znany na Białorusi i za granicą ze swoich wokalnych projektów jazzowych z muzyką etniczną. Widzowie docenili wysoki poziom muzyczny zespołu oraz ciekawe sposoby wykonania kompozycji jazzowych, nagradzając artystów burzliwymi oklaskami.

Pozostała część festiwalu upłynęła w rytmach jazzu z muzykami zespołu Alpin Ensemble Albin Brun, autorami międzynarodowego projektu Szwajcaria – Białoruś. Kierownik Albin Brun przypominając historię stworzenia zespołu opowiedział, że 2 lata temu przyjechał na Białoruś w poszukiwaniu ciekawych głosów kobiecych. Chciał nadać szwajcarskiemu jazzowi nowe brzmienie. Wcześniej często eksperymentował, łącząc pieśni różnych narodów ze szwajcarskim jazzem. Zauroczyły go archaiczne pieśni białoruskie. Podczas festiwalu w Grodnie wystąpiło z nimi żeńskie trio zespołu «Akana».

– Uważamy, że publiczność zyskuje z niekonwencjonalnego podejścia do aranżacji białoruskich piosenek – powiedział szef zespołu. Dodał, że rok temu zespół zagrał w pięciu białoruskich miastach. Najbardziej zapamiętał występy w Grodnie, gdzie publiczność jest szczególnie serdeczna i otwarta na nowe trendy muzyczne.

Jazz ma duszę, daje radość i pozytywną energię publiczności i samym artystom, o czym przekonałam się podczas festiwalu. Dla miłośników tej muzyki, a jazz nieczęsto brzmi w Grodnie, to ważne wydarzenie muzyczne ■

Holszany. Zamek Żabów i ruiny zamku Sapiehów. II poł. XIX w. wg rys. Napoleona Ordy

Irena Waliuś

Dzisiaj tu są same ruiny obydwu zamków…

